

IGNATIANUM

2 / 2015 (15)



W NUMERZE:

BIBLIOTEKA
SIĘ ZMIENIA
s. 10

„ŚPIEWAM NA WIĘKSZĄ
CHWAŁĘ BOGU”
s. 14

FILMOWYM SZLAKIEM
PO RUANDZIE
s. 24

INFORMUJEMY, ŻE W DNIU 24 LUTEGO 2015 ROKU
SENAT AKADEMII IGNATIANUM W KRAKOWIE
PODJAŁ UCHWAŁĘ O POWOŁANIU
WYDZIAŁU ZAMIEJSCOWEGO
NAUK HUMANISTYCZNYCH
I SPOŁECZNYCH W MYSŁOWICACH.

WYDZIAŁ TEN PROWADZI STUDIA
PIERWSZEGO STOPNIA
STACJONARNE, O PROFILU PRAKTYCZNYM
NA KIERUNKACH:

DZIENNIKARSTWO I KOMUNIKACJA SPOŁECZNA

SPECJALNOŚCI:

// DZIENNIKARSTWO INTERNETOWE

// DZIENNIKARSTWO PRASOWE

// DZIENNIKARSTWO RADIOWE

// DZIENNIKARSTWO TELEWIZYJNE

PEDAGOGIKA

SPECJALNOŚCI:

// PEDAGOGIKA RESOCJALIZACYJNA

// WYCHOWANIE PRZEDSZKOLNE
I EDUKACJA WCZESNOSZKOLNA

ZA STUDIA, NA OBU KIERUNKACH,
NIE POBIERA SIĘ CZESNEGO

KONTAKT:
TEL. 32 225 35 10
TEL. KOM. 605 432 327
E-MAIL: ZAMIEJSCOWY.MYSLOWICE@IGNATIANUM.EDU.PL

Minione wydarzenia

- 11 marca 2015 – Ogólnopolska Konferencja Naukowa „Charyzmat felicyjański. Wychowanie – Komunikacja – Zdrowie”. Instytut Nauk o Wychowaniu; Katedra Pedagogiki Społecznej i Pracy Socjalnej
- 9–10 kwietnia 2015 – Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Praca wsparciem w osiąganiu dojrzałości ludzkiej i religijnej”. Instytut Nauk o Wychowaniu; Katedra Kulturowych i Chrześcijańskich Podstaw Edukacji, Katedra Historii i Teorii Wychowania
- 16–17 kwietnia 2015 – IV Konferencja Studentek i Studentów Kulturoznawstwa „Przestrzeń jako przedmiot badań kulturoznawczych”. Instytut Kulturoznawstwa
- 21 kwietnia 2015 – konferencja „Styczeń – Ślipko – Tischner. Inspiracje chrześcijańskie w etyce”. Instytut Filozofii; Katedra Logiki i Teorii Poznania
- 23–24 kwietnia 2015 – konferencja „Starość – jak ją widzi psychologia”. Instytut Psychologii
- 24–25 kwietnia 2015 – Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Ćwierć wieku polityki lokalnej w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej”. Instytut Politologii; Katedra Polityki Publicznej i Administracji
- 13 maja 2015 – Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Odkrywanie fenomenu dzieci ulicy w ciągłości jego istnienia”. Instytut Nauk o Wychowaniu; Katedra Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji
- 2 czerwca 2015 – Ogólnopolska Konferencja Naukowa „Technopolityka. Nowe jawiska w polityce XXI wieku”. Instytut Politologii; Katedra Socjologii Polityki
- 12 czerwca 2015 – II Ogólnopolska Konferencja Naukowo-Szkoleniowa „Nowe wyzwania w szkolnej profilaktyce. Ryzykowne zachowania seksualne. Internet. Hazard”. Instytut Nauk o Wychowaniu; Katedra Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji
- 10 czerwca 2015 – „Dzień Wolontariatu Hospicyjnego”. Instytut Nauk o Wychowaniu; Katedra Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji

Od redakcji

Przekazujemy Państwu kolejny numer czasopisma „Ignatianum”. Jak zwykle jest on pełen znakomitych tekstów pisanych przez naszych pracowników oraz studentów. W bieżącym numerze uwagę zwraca jednak przede wszystkim bardzo bogata zawartość działu „Z życia uczelni”, w którym znajdziemy informacje o imprezach kulturalnych, wyjazdach, szkoleniach, jubileuszach, osiągnięciach, nagrodach, a nawet remontach (tekst R. Dolnego o zmianach w bibliotece). Wniosek jest zatem jeden – Akademia Ignatianum prętnie się rozwija!

Z ŻYCIA UCZELNI

Osiągnięcia naszych pracowników naukowych i administracyjnych <i>/ Beata Stuchlik-Surowiak</i>	4
Europa da się lubić <i>/ Łukasz Burkiewicz</i>	5
Kierunek Erasmus! <i>/ Jarosław Kucharski</i>	7
Jubileusz Profesora Pawła Taranczewskiego <i>/ Sylwia Góra</i>	8
Biblioteka się zmienia <i>/ Roman Dolny SJ</i>	10
Kolejny Festiwal Nauki już za nami <i>/ Aleksandra Walczyk</i>	12
Szkolenia dla młodych liderów związkowych <i>/ Jarosław Kucharski</i>	13
„Śpiewam na większą chwałę Bogu” <i>/ Katarzyna Jarkiewicz</i>	14

WYCHOWANIE

Pasjonująca podróż intelektualna dookoła świata z dziećmi ulicy <i>/ Barbara Adamczyk</i>	17
Sprawozdanie z Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Komunikacja i zdrowie” <i>/ Magdalena Madej-Babula</i>	20

MYŚL FILOZOFICZNA

Nietypowy hołd dla nietypowego Profesora <i>/ Marta Pachowicz</i>	22
„Profesjonalnie wykształconego filozofa/etyka w charakterze nauczyciela zatrudnię od zaraz” <i>/ Celina Kisiel-Dorohinicka</i>	22

KULTURA

Filmowym szlakiem po Ruandzie <i>/ Dariusz Rott</i>	24
Obrazki religijne – małe arcydzieła sztuki <i>/ rozmowa Katarzyny Jarkiewicz z Marią Parzuchowską</i>	26
Jeśli masz rower, to ruszaj na camino. Pan Bóg pomoże Ci nawet z najbardziej stromą górą <i>/ Łukasz Burkiewicz</i>	29

IGNATIANUM

PÓŁROCZNIK AKADEMII
IGNATIANUM W KRAKOWIE

2/2015 (15)
ISSN 1899-8860

Redakcja: dr Beata Stuchlik-Surowiak
Koordynatorzy wydziałowi: dr Magdalena Madej-Babula, dr Celina Kisiel-Dorohinicka, dr Agnieszka Puszko-Bańka
Projekt graficzny i skład: Koło Kwadratu
Korekta: dr Beata Stuchlik-Surowiak, mgr Bartosz Kuzak, mgr Magdalena Małecka

Pismo ukazuje się od 2008 roku za zgodą
Rektora Akademii Ignatianum w Krakowie

Wydawca
AKADEMIA IGNATIANUM W KRAKOWIE
ul. Kopernika 26, 31-501 Kraków
tel. centrala – 123 999 500, fax: 123 999 501
REGON: 357244777
NIP: 676-16-87-491
Konto bankowe: BANK BPH O/KRAKÓW
53 1060 0076 0000 3210 0016 0058

Projekt i skład



Spis treści

Osiągnięcia naszych pracowników naukowych i administracyjnych

dr Beata **Stuchlik-Surowiak** – adiunkt w Instytucie Kulturoznawstwa Akademii Ignatianum w Krakowie, redaktor gazety „Ignatianum”

Parafrazując słynną myśl Pascala, można – z przymrużeniem oka – stwierdzić, iż „wszystkie sukcesy ludzi biorą się stąd, że nie umieją oni usiedzieć spokojnie we własnym pokoju”. Biorąc zaś pod uwagę fakt, iż prezentowana w tym numerze „Ignatianum” lista osób, które w ostatnich miesiącach uzyskały stopnie i tytuły naukowe lub otrzymały nagrody, jest szczególnie obszerna, możemy pokusić się o wniosek, iż pracownicy naszej Uczelni na pewno nie należą do ludzi, którzy spędzają czas na spokojnym siedzeniu w jednym miejscu.

Redakcja „Ignatianum” z wielką radością informuje, iż 23 czerwca 2015 Rektor naszej Akademii, JM ks. dr hab. Józef Bremer SJ, prof. Ign. odebrał z rąk Prezydenta RP nominację profesorską i uzyskał tytuł profesora nauk humanistycznych.

Kilkoro pracowników naszej uczelni zostało mianowanych na stanowisko profesora Ignatianum. Są to Dziekan Wydziału Filozoficznego, dr hab. Tomasz Homa SJ oraz dr hab. Stanisław Cieślak SJ – z tego samego Wydziału. Na Wydziale Pedagogicznym: dr hab. Renata Jasnos, dr hab. Bożena Sieradzka-Baziur, s. dr hab. Anna Walulik CSFN, dr hab. Artur Wolek oraz dr hab. Wojciech Buchner.

Stopień doktora habilitowanego nadano dr Justynie Łukaszewskiej-Haberko z Wydziału Filozoficznego. Stopień doktora uzyskali: mgr Danuta Smołucha i mgr Krzysztof Duda z Wydziału Filozoficznego.

10 marca br., w rocznicę kanonizacji św. Ignacego Loyoli, która tradycyjnie obchodzona jest jako Święto Uczelni, wielu pracowników naukowych i administracyjnych otrzymało wyróżnienia z rąk JM Rektora AI, ks. prof. dr hab. Józefa Bremera SJ. Wykładowców obu wydziałów doceniono przede wszystkim za wybitne osiągnięcia naukowo-dydaktyczne oraz zaangażowanie na rzecz Akademii. W grupie tej znaleźli się: ks. prof. dr hab. Ludwik Grzebień SJ, ks. prof. dr hab. Władysław Kubik SJ, ks. prof. dr hab. Zbigniew Marek SJ,

ks. prof. dr hab. Roman Darowski SJ, prof. dr hab. Irena Popiołek-Rodzińska, dr hab. Tomasz Homa SJ, dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Łabędź, dr hab. Filip Musiał, prof. Ign., dr hab. Krystyna Zaba-wa, ks. dr hab. Stanisław Cieślak SJ, dr Monika Stankiewicz-Kopeć, dr Ewa Dybowska, dr Marzena Chrost, dr Anna Królikowska, dr Małgorzata Lubieniecka, dr Teresa Wnętrzak, dr Katarzyna Szewczuk, dr Edyta Szyszka, ks. dr Bogdan Stańkowski SDB, dr Paweł Nowakowski, dr Leszek Zinkow, dr Jarosław Kucharski, dr Piotr Duchliński, dr Marcin Jabłoński, dr Mirosław Lakomy, dr Konrad Oświecimski, mgr Grażyna Eckstein.

W trakcie Święta Uczelni wyróżniono także pracowników administracji, doceniając ich kompetencję, życzliwość, rzetelność i kreatywność. Dyplomy uznania otrzymały: mgr Joanna Nosal, mgr Katarzyna Pelczar, mgr Marta Skowronek, mgr Katarzyna Pietras, mgr Jolanta Mazur i Anna Turlej.

W tym samym dniu szczególną, bo odebraną z rąk studentów, nagrodę otrzymali dr Leszek Zinkow (Instytut Kulturoznawstwa) i dr Sergiusz Bober (Instytut Politologii). Przedstawiciele Samorządu Studenckiego postanowili wyróżnić ich za wrażliwość, otwartość i życzliwość oraz pełną zaangażowania wieloletnią pracę.

Wszystkim wymienionym pracownikom serdecznie gratulujemy!

Europa da się lubić

dr Łukasz **Burkiewicz** – adiunkt w Instytucie Kulturoznawstwa Akademii Ignatianum w Krakowie, stypendysta MNiSW. Jedną z jego zainteresowań to średniowieczne dzieje Lewantu, natomiast drugą to szeroko rozumiana ekonomika kultury. Od niedawna interesuje się również współczesnymi problemami migracji

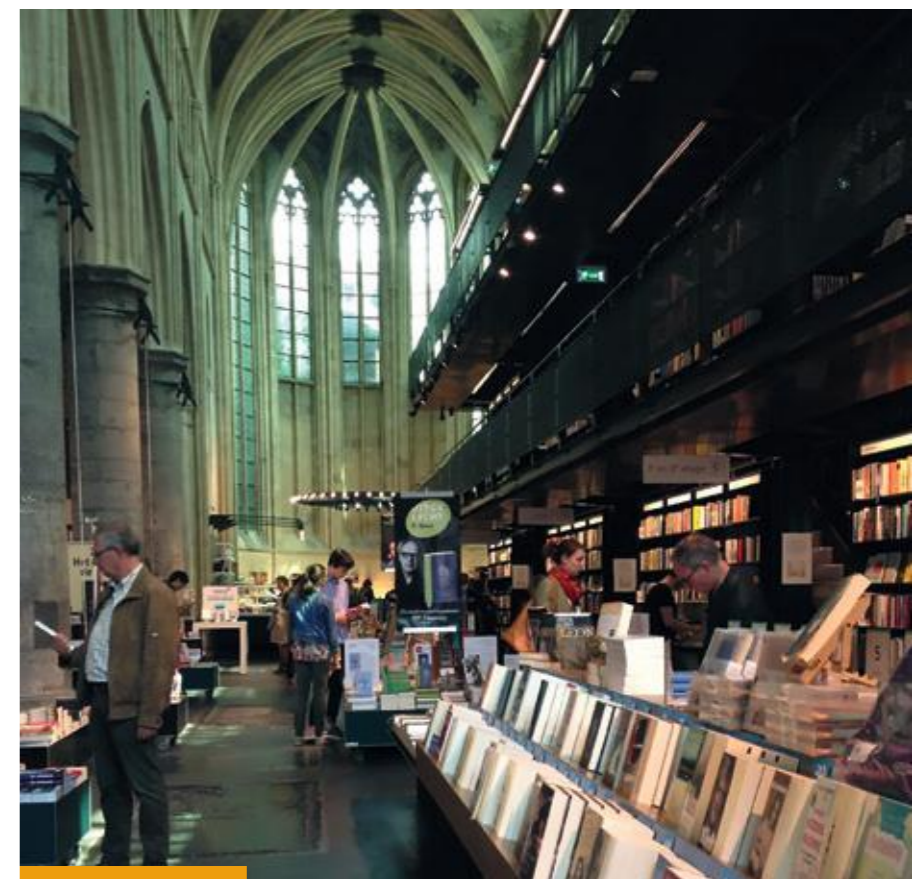
Europa da się lubić. Hasło to, kojarzące się z tytułem emitowanego niedługo programu telewizji publicznej, przyświecało uczestnikom wyjazdu studyjnego do najważniejszych miast w strukturach Unii Europejskiej. Wyjazd odbył się na zaproszenie profesora Zdzisława Krasnodębskiego, eurodeputowanego, który również jest pracownikiem naukowym Akademii Ignatianum.

Na pokładzie autokaru odjeżdżającego z Krakowa w poniedziałkowy wieczór 25 maja wyruszyła grupa blisko 40. studentów, doktorantów oraz pracowników naukowych naszej uczelni (dr L. Zinkow, dr P. Nowakowski, dr Ł. Burkiewicz i mgr M. Kostur). Pierwszym punktem naszej wycieczki był Strasburg, który jest miejscem funkcjonowania wielu ważnych instytucji europejskich. Pomimo, że większości z nas to Bruksela kojarzy się z Unią Europejską, właśnie Strasburg jest oficjalną siedzibą Europarlamentu, choć w Brukseli odbywa się większość obrad parlamentu i mieszczą się biura poselskie, a także komisje parlamentarne i władze klubów. Również w Strasburgu swoje siedziby posiadają Rada Europy i Europejski Trybunał Praw Człowieka. Samo miasto jest bardzo piękne, stąd też zainteresowaniem naszej grupy nie cieszyły się tylko i wyłącznie gmachy unijne, ale również, czy też przede wszystkim, zabytkowe śródmieście miasta, znajdujące się na wyspie otoczonej kanałami. Na tym skończyła się część dydaktyczna pierwszego dnia, po czym ruszyliśmy w stronę Belgii, gdzie w urokliwej miejscowości Comblain-la-Tour, położonej w Ardenach, mieliśmy przez najbliższe dni nocować w prowadzonym przez Polonię belgijską Ośrodku Wakacyjnym „Millenium” (Centre Polonaise de Vacances).

Kolejnego dnia program wyjazdu przewidywał zwiedzanie Maastricht, najprawdopodobniej najstarszego miasta w Holandii. Jednak dla historii współczesnej Maastricht to miasto, w którym w 1992 r. został podpisany przez Radę Europejską traktat tworzący UE. Pomimo, że Maastricht, w odróżnieniu do Strasburga i Brukseli,

w strukturach administracji unijnej nie odgrywa żadnej roli, nie przeszkodziło nam to w zachwyceniu się jego przepiękną architekturą.

Trzeciego dnia przyszedł czas na Brukselę. Chyba na każdym zrobiła wrażenie zabudowa dzielnicy unijnej w tym mieście. Liczba budynków,



Księgarnia w byłym kościele Dominikanów z XIII wieku (Maastricht), fot. I. Laszko



Atomium, fot. I. Laszko

spotkanie z profesorem Krasnodębskim, który nie tylko wprowadził nas w zawiłą strukturę Europarlamentu, ale również odpowiedział na liczne pytania studentów. Na koniec dnia przespacerowaliśmy się przez centrum Brukseli, odwiedzając m.in. Grand Place oraz obowiązkowo symbol miasta, czyli znaną na całym świecie fontannę Mannaken Pis. Nie obyło się również bez wizyty pod innym symbolem Brukseli, Atomium, 103-metrowej wysokości modelem kryształu żelaza.

Ostatniego dnia pobytu w Belgii mogliśmy pospać dłużej. I dobrze – nocne dyskusje i inne atrakcje przygotowane przez Ośrodek „Millenium” powoli zaczęły dawać się we znaki. Tego dnia wyruszyliśmy już do Krakowa, ale program przewidywał zwiedzanie po drodze niemieckiego miasta Aachen, znanego bardziej w Polsce jako Akwizgran, miejsca koronacji królów niemieckich. Miasto wszystkich zauroczyło, zwiedzając miejscową katedrę przenieśliśmy się do czasów Karola Wielkiego, który również przejawiał ideę zjednoczenia Europy w formie zwierzchnictwa cesarskiego nad światem chrześcijańskim.

30 maja, w godzinach porannych, dojechaliśmy do Krakowa. Wyjazd był owocny pod każdym względem, zarówno dla euroentuzjastów jak i dla eurosceptyków. Pomimo, że mamy różne opinie co do modelu funkcjonowania Unii, to każdy stwierdził, że Europę da się lubić. Potwierdziła się również stara, dobra zasada – tył autobusu to najlepsze miejsce do dyskusji, tworzenia pomysłów i zawierania znajomości.

w których znajdują się siedziby różnych instytucji Unii Europejskiej jest imponująca. Tego dnia poznaliśmy funkcjonowanie Europarlamentu od środka. Mogliśmy również zasiąść w ławach na co dzień zarezerwowanych dla 751. eurodeputowanych. Najważniejszym jednak punktem dnia było



W imieniu uczestników wyjazdu jak i władz uczelni kierujemy słowa podziękowania do Profesora Zdzisława Krasnodębskiego i wszystkich osób, w tym również przedstawicieli Samorządu Studenckiego Akademii Ignatianum, zaangażowanych w organizację naszego niezwykle udanego wyjazdu.

Zegar z karylionem z dwunastoma rzeźbami na Mont des Arts w Brukseli, fot. I. Laszko



Kierunek Erasmus!

dr Jarosław **Kucharski** – adiunkt w Katedrze Etyki i Filozofii Społecznej Instytutu Filozofii Akademii Ignatianum w Krakowie. Obszar jego zainteresowań naukowych to m.in. współczesna etyka stosowana, etyka zarządzania i przywództwa, etyka biznesu i etyka komunikacji. Współpracuje także z Europejskim Centrum Spraw Pracowniczych, prowadząc szkolenia dla młodych liderów związków zawodowych

Z programu „Erasmus Plus” mogą korzystać nie tylko studenci. Wyjazdy pozwalające doskonalić umiejętności, nawiązywać nowe kontakty oraz poznać dobre praktyki są dostępne także dla pracowników administracyjnych i naukowych. Wśród pracowników naukowych można zauważyć dużą rywalizację o możliwość wyjazdu.

W trakcie wyjazdu każdy pracownik musi przeprowadzić zajęcia w języku obcym. Wymaga to odpowiedniego przygotowania oraz dostosowania tematyki do profilu i zainteresowań uczelnio-gospodarza i jej studentów.

Piszący te słowa postanowił zainteresować filozofią studentów i pracowników Instytutu Studiów nad Europą Wschodnią Uniwersytetu Bremeńskiego. Pojechałem tam z cyklem wykładów „Etyka przywództwa”. W trakcie zajęć studenci dowiedzieli się, że niektóre koncepcje dotyczące przewodzenia mają silne ugruntowanie w filozofii, praktycznie już od jej zarania. Ciekawym też było zderzenie dwóch perspektyw badawczych – nauk politycznych oraz teorii filozoficznej. Zajęcia były prowadzone w trakcie seminariów prof. Zdzisława Krasnodębskiego i dr Justyny Schulz.

Sam Uniwersytet Bremeński został założony w 1971 roku. Obok nauki, projektów i praktyk uczelnia oferuje dość dobrze wyposażone laboratoria naukowe, w których prowadzone są różnego rodzaju badania. Widocznym znakiem postępu technicznego i rozwoju uczelni jest mierząca 146 metrów wysokości wieża grawitacyjno-badawcza. Szkoła już od lat mieści się w czołówce uniwersytetów badawczych. Obecnie kształci się w niej prawie 23 tys.

studentów prowadzonych przez kadre, która liczy ok. 1250 osób. Ogólnie na uczelni studiuje 30% obco-krajowców, którzy zajmują się nie tylko nauką, ale również badaniami sponsorowanymi przez szkołę.

Uniwersytet został włączony w sieć *Excellent*. Jest to program promujący wiodące uniwersytety średniej wielkości w całych Niemczech. Wyróżnione ośrodki badawcze otrzymują dodatkowe finanse na prowadzenie badań. Warunkiem jest zaangażowanie się w innowacyjne projekty oraz, co jeszcze ważniejsze, angażowanie studentów w pracę nad nimi.

Studenci w Bremie poza nauką wykazują bardzo duże zaangażowanie społeczne i polityczne. Cały kampus uniwersytetu obwieszony jest plakatami promującymi spotkania, wiece i demonstracje dotyczące aktualnych wydarzeń politycznych – lokalnych i globalnych. Jednocześnie można zauważyć dużą aktywność intelektualną studentów – w trakcie zajęć starają się „przełożyć” przekazywane treści na problemy, którymi aktualnie się zajmują.



Pozostaje mieć nadzieję, że coraz więcej pracowników Akademii Ignatianum zyska możliwość wyjazdu. Po powrocie natomiast będą mogli dzielić się zdobytą wiedzą i doświadczeniami ze społecznością akademicką swojej uczelni.



Jubileusz Profesora Pawła Taranczewskiego

mgr Sylwia Góra – doktorantka w Instytucie Kulturoznawstwa Akademii Ignatianum w Krakowie, magister filologii polskiej (UJ) i magister kulturoznawstwa (AI).

W tym roku Profesor Paweł Taranczewski obchodził 75-lecie urodzin. Akademia Ignatianum w Krakowie, której jest wykładowcą, zorganizowała z tej okazji konferencję jubileuszową pod hasłem „Sztuka – Wartość – Sacrum.” Otrzymała się ona w naszej Alma Mater 28 maja i zebrała przyjaciół, współpracowników i uczniów Profesora.

Przy tej okazji warto krótko przybliżyć sylwetkę Jubilatę: Paweł Taranczewski urodził się w 1940 roku w Krakowie i to tutaj spędził swoje dojrzałe lata. Studiował na Wydziale Malarstwa krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych (dyplom w pracowni prof. Wacława Taranczewskiego) oraz na Wydziale Rzeźby w latach 1965–1966. Następnie, pomiędzy 1967 a 1971 rokiem, odbył studia filozoficzne na Uniwersytecie Jagiellońskim, pod kierunkiem

prof. Władysława Stróżewskiego. W 1971 r. obronił pracę magisterską, a w 1988 r. uzyskał doktorat z filozofii na podstawie pracy *O płaszczyźnie obrazu*. Profesurę z rąk Prezydenta RP otrzymał w 1997 roku. Wykładał na Wydziale Architektury Politechniki Krakowskiej, następnie był kierownikiem Katedry Historii i Teorii Sztuki w krakowskiej ASP, by później rozpocząć cykl wykładów z estetyki – najpierw na Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, a od 2009 r. w Akademii Ignatianum w Krakowie.

Paweł Taranczewski jest także artystą-malarzem i rysownikiem. Jest współtwórcą polichromii kościelnych realizowanych wspólnie z ojcem – Wacławem Taranczewskim, Janiną Kraupe i Jerzym Nowosielskim. Swoje obrazy i rysunki prezentował na wystawach indywidualnych oraz zbiorowych w Polsce i za granicą. Jego prace znajdują się w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie, Muzeum Historycznego Miasta Krakowa oraz w kolekcjach prywatnych: m.in. w Polsce, Belgii, Holandii, Niemczech i we Francji.

Konferencję rozpoczęły podziękowania Władz naszej Uczelni oraz Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Wszyscy prelegenci podkreślali nie tylko erudycję i zaangażowanie dydaktyczne Profesora, ale także jego umiłowanie idei prawdy, dobra i piękna. ASP to z pewnością pierwsze i najważniejsze miejsce, które Profesora ukształtowało, dlatego też w trakcie uroczystości mieliśmy okazję wysłuchać słów jego licznych przyjaciół-malarzy. Do najbliższych należy z pewnością prof. Stanisław Rodziński, który swoje wystąpienie poświęcił

wspomnieniom wspólnych chwil jeszcze z V LO w Krakowie, ale i pierwszych lat studiów malarzkich. Na konferencji głos zabrali także filozofowie: prof. Władysław Stróżewski – nauczyciel i przyjaciel prof. Taranczewskiego, który swoje wystąpienie poświęcił wartościom estetycznym, dla obu tak istotnym, oraz prof. Karol Tarnowski – wieloletni przyjaciel prof. Taranczewskiego.

O tym, że prof. Taranczewski jest prawdziwym humanistą, wiadomo doskonale tym wszystkim, którzy przynajmniej raz przeprowadzili z nim choćby krótką dyskusję. Stąd też wśród jego bliskich przyjaciół możemy odnaleźć nie tylko malarzy i filozofów, ale także filologów, literaturoznawców, muzyków czy teatrologów. Przedstawicielkami tego grona uczonych były: prof. Marta Wyka – redaktor naczelna Nowej Dekady Literackiej, w której Profesor Taranczewski od lat publikuje swoje teksty, oraz Maria Rostworowska – romanistka, tłumaczka, autorka kilku opracowań o sztuce i nie tylko – w tym książki *Portret za mgłą*. *Opowieść o Oldze Boznańskiej*.

Zwieńczeniem wystąpień w części konferencyjnej Jubileuszu było przemówienie obecnej Kierownik Katedry Estetyki i Wiedzy o Sztuce – dr hab. Beaty Bigaj-Zwonek, która funkcję tę przejęła właśnie po prof. Taranczewskim. Z Profesorem łączy ją jednak nie tylko działalność katedralna, ale również zamiłowanie do malarstwa, co sprawdza się w ich codziennej współpracy.

Na koniec słowo od uczniów mogących powiedzieć, że wyszli ze „szkoły” Profesora, miałam okazję odczytać osobiście. Nie jest tajemnicą, że od wielu lat współpracuję z Profesorem Pawłem Taranczewskim. Od 2009 roku, kiedy tylko pojawił się na naszej Uczelni, zafascynowała mnie jego niezwykła postać. Zdecydowałam się pisać swoje prace pod kierunkiem tego wykładowcy – począwszy od pracy licencjackiej, przez magisterską, na przygotowywanej obecnie rozprawie doktorskiej kończąc. Jednak nasze relacje to nie tylko kontakt Mistrz-Uczeń, ale – pozwolę sobie stwierdzić – również więź przyjacielska. Profesor otworzył mi i wielu innym studentom drzwi do Nauki, pomagał i wspierał w doborze lektur, zachęcał do



Obraz prof. Pawła Taranczewskiego pt. „Stara jabłoń”, fot. Galeria Nautilus w Krakowie

publikowania w czasopiśmie, w których dzięki niemu mogliśmy stawiać swoje pierwsze kroki. Mobilizował, a kiedy trzeba było, delikatnie i zawsze taktownie naprowadzał na inną drogę, jeżeli ta wybrana przez nas była ślepą uliczką. Zawsze miał i ma czas, żeby się spotkać i porozmawiać, zadzwonić z nową myślą czy propozycją, nierzadko dla nas – studentów, jego uczniów – zaniebując własną pracą artystyczną. Robert Musil pisał, że „jedynym dowodem za czy przeciw jakiemuś człowiekowi jest to, czy w pobliżu niego wznosimy się czy opadamy”. Nie będzie przesadą, gdy powiem, że Profesor ma grono swoich wiernych uczniów, którzy pragną mu podziękować za to, że pomaga im się wznosić.

Dla wszystkich, którzy nie dotarli na Jubileusz, mam dobrą wiadomość – w najbliższym czasie planowane jest wydanie Księgi Jubileuszowej poświęconej prof. Pawłowi Taranczewskiemu, w której – miejmy nadzieję – znajdą się wszystkie wygłoszone wystąpienia, ale i wiele innych pisanych przez tych, którzy zechcą poświęcić kilka stron osobie Profesora.



Biblioteka się zmienia

br. mgr Roman **Dolny** SJ – Dyrektor Biblioteki Naukowej Księży Jezuitów w Krakowie, absolwent WSFP Ignatianum w Krakowie (filozofia), student Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach (informacja naukowa i bibliotekoznawstwo)

Biblioteka uczelniana powinna funkcjonować i być postrzegana jako jednostka zapewniająca wsparcie dla pracy naukowej i studiowania. Pod tym kątem w minionym roku akademickim rozpoczęła się reorganizacja mająca na celu poszerzenie i dostosowanie oferty do potrzeb użytkowników Biblioteki

Mądrzy ludzie mawiają, że trzeba się cieszyć z małych sukcesów i z tego, co się ma. W tym duchu możemy cieszyć się z kolejnego roku funkcjonowania Biblioteki. Korzystają z niej głównie studenci i pracownicy Akademii Ignatianum w Krakowie, jezuiti oraz pracownicy Wydawnictwa WAM. Zauważalną grupę stanowią też użytkownicy związani z UPJP2, CM UJ oraz badacze historii jezuitów.

Odnotaliśmy ponad 7 tys. odwiedzin w Czytelniach i Informatorium. Cieszymy się każdą osobą odwiedzającą Bibliotekę – a szczególnie stałymi użytkownikami, którzy są u nas prawie każdego dnia. Dziękujemy! Innym wymiernym

wskaźnikiem funkcjonowania Biblioteki jest wzrost księgozbioru o ponad 6 tys. woluminów. Miło zauważyć, że co roku wzrasta liczba publikacji podarowanych do zbiorów przez Użytkowników Biblioteki – głównie jezuitów a także aktualnych lub byłych pracowników AIK. Wszystkim darczyńcom dziękujemy za życzliwą pamięć!

Mając na względzie potrzeby użytkowników, poszerzamy i dostosowujemy ofertę Biblioteki. Są to oczywiście działania prowadzone na małą skalę, czyli dostosowane do funkcjonowania i możliwości Uczelni, a część z nich nasuwa także skojarzenia z powiedzeniem „lepiej późno niż wcale”.

Co udało nam się zrobić w minionym roku?

W październiku 2014 r. uruchomiliśmy Informatorium – nowy punkt obsługi, w którym oferujemy bezpośrednią pomoc przy korzystaniu z naszych katalogów, w dotarciu do informacji lub materiałów bibliotecznych – zarówno w naszej, jak i w innych bibliotekach – oraz udostępnianych w Internecie. W październiku i listopadzie z takiej pomocy skorzystało ok. 400 użytkowników, głównie studentów rozpoczynających studia. W pilotażowo działającym Informatorium zaczęliśmy gromadzić księgozbiór przeznaczony do wypożyczeń – na początku tylko dla osób już wcześniej uprawnionych do wypożyczeń, a od marca 2015 r. dla wszystkich studentów studiów I i II stopnia oraz jednolitych magisterskich.

Postulaty w tym względzie były zgłaszane niemal każdego roku. Jakkolwiek jest to dopiero skromny początek, mamy nadzieję, że w ciągu

najbliższych lat uda się zbudować dodatkowy księgozbiór przeznaczony do wypożyczeń.

Od bieżącego roku akademickiego Informatorium i Wypożyczalnia działają w nowej lokalizacji, w miejscu dotychczasowej Czytelni Profesorskiej. Zmiany w organizacji przestrzeni Biblioteki mają na celu uczynienie z Informatorium i Wypożyczalni głównego punktu obsługi użytkowników oraz zapewnienie komfortowych warunków pracy w Czytelni Głównej.

Funkcjonowanie Czytelni Profesorskiej zostało zawieszono z końcem czerwca 2015 r.

Mamy nadzieję, że po przeprowadzeniu stosownych remontów od października 2016 r. przywrócimy stanowiska pracy indywidualnej dla wykładowców w standardzie dostępnym dotychczas. Przez najbliższy rok stanowiska pracy będą dostępne tylko w Czytelni Głównej. Mamy nadzieję,

że utrudnienia dla nielicznej grupy korzystającej dotychczas z Czytelni Profesorskiej nie będą bardzo odczuwalne, natomiast widoczny przykład pracy dydaktyków w Czytelni pociągnie także studentów.

Małym, ale wartym odnotowania sukcesem jest także rozszerzenie dni funkcjonowania – od bieżącego roku akademickiego Biblioteka jest czynna także w poniedziałki. Dalsze zmiany w tym względzie mogą wynikać ze zgłaszanych potrzeb.

Z dotychczasowych obserwacji raczej nie wylania się potrzeba nocnych dyżurów w trakcie sesji. Póki co zapraszamy codziennie od poniedziałku do soboty w godz. 9.00 – 17.00.

Jeśli chodzi o zbiory specjalne, to w minionym roku akademickim rozpoczęliśmy prace zmierzające do wydania katalogu starych druków opracowanego według współczesnych standardów bibliotecznych w oparciu o dotychczas posiadane materiały.

A co nam się nie udało w minionym roku?

Nie udało nam się rozwinąć działalności promocyjnej w ramach Uczelni – zarówno jeśli chodzi o dostępne w Bibliotece usługi, jak i zasoby tradycyjne oraz elektroniczne. Nie tylko statystyki pokazują, że korzystanie z nich powinno być szersze. Biblioteka w świadomości niemałej grupy pracowników i studentów nie istnieje jako miejsce pomocne w dotarciu do informacji. Wieloletnie zaniedbania w tym względzie wiążą się częściowo z organizacją funkcjonowania Biblioteki, a także z wymaganiami dotyczącymi jakości pracy naukowej i studiów.

Nie udało nam się podjąć lub rozwinąć działalności w kierunku tworzenia i obsługi zasobów

informacyjnych Uczelni – działalności podstawowej dla biblioteki uczelnianej – bazy rejestrującej dorobek naukowy Pracowników AIK (PANTEON AIK), bazy prac licencjackich i magisterskich (Archiwum Prac Dyplomowych), a także pełnotekstowych zasobów elektronicznych: biblioteki cyfrowej i uczelnianego repozytorium. Na udostępnienie oczekują nadal zdigitalizowane w minionych latach zbiory specjalne. Utrudnieniem w korzystaniu z nich jest brak Czytelni Zbiorów Specjalnych udostępnionej czasowo na potrzeby Instytutu Historycznego.



Czytelnia profesorska (2007–2015) przed remontem, fot. R. Dolny

W 2006 r. została oddana do użytku Czytelnia Główna, nowe magazyny biblioteczne, a następnie Czytelnia Profesorska. Po prawie 10 latach pora na zmiany zarówno w organizacji przestrzeni, jak i w sposobie funkcjonowania. Więcej na temat jubileuszu w kolejnym numerze.



Kolejny **Festiwal Nauki** już za nami

mgr Aleksandra **Walczyk** – koordynator ds. promocji Akademii Ignatianum w Krakowie, pełnomocnik Rektora ds. Festiwalu Nauki 2015

W maju 2015 roku w naszym mieście już zwyczajowo miał miejsce Festiwal Nauki. Po raz pierwszy impreza odbyła się pod przewodnictwem organizacyjnym krakowskiego Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej. Organizatorem wspierającym tegorocznej edycji festiwalu było Kuratorium Oświaty w Krakowie.



„Wehikułem czasu w epokę oświecenia”, fot. M. Stępień

Wydarzenia festiwalowe w postaci: Festynu Nauki na Rynku Głównym, aktywności sportowych na Krakowskich Błoniach, prezentacji, pokazów, wykładów i wystaw w siedzibach współorganizatorów Festiwalu odbyły się pod hasłem „Oświeć się!”. Patronem XV edycji festiwalu był zaś Jan Szczepanik, polski nauczyciel, wynalazca, autor ponad 50 wynalazków i kilkuset opatentowanych pomysłów technicznych z dziedziny fotografii barwnej, tkactwa i telewizji.

Dla Akademii Ignatianum w Krakowie była to IV edycja Festiwalu Nauki. Pracownicy i studenci dołożyli wszelkich starań, aby propozycje zajęć nie tylko wpisywały się w hasło przewodnie festiwalu, ale również były atrakcyjne dla wszystkich grup wiekowych. Zainteresowaniem cieszyły się w szczególności: „Profilaktyczna gra planszowa CUDER w praktyce”, „Quiz filozoficzno-naukowy o tematyce światła i ciemności” i przedstawienie z elementami konkursu: „Wehikułem czasu w epokę oświecenia”.



Do tegorocznych sukcesów festiwalowych Akademia Ignatianum w Krakowie może wpisać sobie również zwycięstwo naszej sztafety w biegu przełajowym na Krakowskich Błoniach – „Światło(o)bieg”.

Szkolenia dla młodych liderów związkowych

dr Jarosław **Kucharski** – adiunkt w Katedrze Etyki i Filozofii Społecznej Instytutu Filozofii Akademii Ignatianum w Krakowie.

Już trzeci raz odbyły się szkolenia dla młodych liderów związkowych prowadzone przez kadre naukowe Akademii Ignatianum we współpracy z Europejskim Centrum Spraw Pracowniczych (EZA) i Fundacją Nowy Staw. Warsztaty trwały od 2 do 5 lutego 2015.

W ośrodku szkoleniowym w Nasutowie k. Lublina spotkały się dwie grupy młodych liderów: z Hiszpanii (USO) i Polski (NSZZ Solidarność). Pierwszy blok, dotyczący wartości pracy i wartości leżących u podstaw Unii Europejskiej, poprowadził dr Piotr Duchliński. W trakcie szkolenia okazało się, że obie grupy są ciekawe swoich doświadczeń i z chęcią wymieniają się spostrzeżeniami, pomysłami i trudnościami w działalności związkowej.

Drugi blok szkoleń dotyczył problemów motywacji członków związków zawodowych i rekrutacji nowych. Było to istotne zagadnienie, ponieważ w całej UE systematycznie spada współczynnik uzwiązkowienia. Zajęcia prowadził specjalista i praktyk zarządzania dr Łukasz Burkiewicz. Udało mu się sprowokować uczestników do żywej dyskusji oraz do opracowania konkretnych planów rekrutacyjnych i motywacyjnych w swoich zakładach i regionach.

Ostatni blok dotyczył kompetencji lidera. Uczestnicy musieli zmierzyć się z symulacjami działań przywódcy, przeciwstawić udzielanie informacji zwrotnej i przyjrzeć się swoim kompetencjom komunikacyjnym. Szczególnie dużo czasu poświęcono na ćwiczenie elastyczności i wykorzystywanie szans, które pojawiają się w trakcie codziennej pracy. Zajęcia prowadził dr Jarosław Kucharski – etyk i trener będący jednocześnie koordynatorem merytorycznym całego programu.

W trakcie warsztatów udało się dobrze zintegrować obie grupy, pomimo bariery językowej. Hiszpanie zapewniali, że bardzo podoba im się polska gościnność. Obiecali zapewnić podobny poziom przyjęcia w Madrycie.

Szkolenia organizowane przez EZA, Fundację i AI mają na celu poprawę kompetencji „twardych” i „miękkich” młodych liderów związkowych (limit wieku był ustalony na 35 lat). Program z każdą edycją staje się bardziej dopasowany do wymogów związkowców. Jednocześnie EZA stawia warunek, aby warsztaty były prowadzone przez nauczycieli akademickich, żeby przekazywać nie tylko umiejętności, ale także rzetelną wiedzę. W poprzednich edycjach przeszkolono grupy z Litwy, Rumunii, Włoch, Portugalii, Hiszpanii oraz oczywiście z Polski.



Szkoleni związkowcy z Polski i Hiszpanii, fot. A. Szczykutowicz

Trzecia edycja szkoleń obejmuje warsztaty w Polsce (już się odbyły), Hiszpanii (jesień 2015), kurs on-line (jesień–zima 2015) oraz kurs końcowy w Polsce. Kadra Akademii Ignatianum bierze udział w planowaniu i ewaluacji wszystkich etapów szkolenia.



„Śpiewam na większą chwałę Bogu”

opracowała dr Katarzyna Jarkiewicz – adiunkt w Instytucie Kulturoznawstwa Akademii Ignatianum w Krakowie, historyk i antropolog kultury, badacz polskiej religijności; zajmuje się m.in. wirtualną religijnością i dewocjonaliami

Podczas organizowanej przez Instytut Kulturoznawstwa Akademii Ignatianum w Krakowie konferencji „Polska kultura religijna” 9 grudnia 2015 roku odbędzie się koncert Chóru Bazyliki OO. Cystersów w Krakowie z 10 kompozycjami ks. Stanisława Ziemiańskiego SJ. Ten popularny w Krakowie wykładowca akademicki jest nie tylko wybitnym filozofem, ale również kompozytorem

pieśni religijnych, autorem ponad 2200. utworów zebranych w kilkunastu śpiewnikach.

Przygotowaniom do koncertu towarzyszy kompletowanie wspomnień z dzieciństwa i młodości ks. Stanisława Ziemiańskiego SJ. Przytaczamy tutaj obszerny fragment tego życiorysu z czasów wojny, mając nadzieję na dokończenie tej historii w kolejnym numerze „Ignatianum”.

Wspomnienia ks. prof. Stanisława Ziemiańskiego SJ

We wrześniu 1939 roku miałem przejść do drugiej klasy szkoły powszechnej. Nie wiedziałem, co to jest wojna, przeczuwałem tylko, słysząc zaniepokojone głosy rodziców, że to coś złego. Wprawdzie wujek Grzesiek Szybka nieraz opowiadał o swoich wyczynach wojennych podczas kampanii 1920 roku, jak to zlikwidował szerzące spustoszenie w polskich szeregach gniazdo karabinu maszynowego, ale wyglądało to raczej na ciekawą przygodę niż na jakiś horror. O wybuchu wojny dowiedzieliśmy się z radia. Posiadali je nieliczni mieszkańcy Beska, m. in. ks. proboszcz Andrzej Witko, a ponieważ mój ojciec Kazimierz Kapłon był kościelnym, zdobywał wiadomości także od niego. Ks. proboszcz w obliczu niepewnych losów parafii postanowił dopuścić uczniów pierwszej klasy do pierwszej spowiedzi i Komunii św. wcześniej niż zwykle. Po przyjęciu tych sakramentów byliśmy przygotowani na wszystko, pewni, że w razie czego dostaniemy się prosto do nieba. Tato postanowił skonstruować w sąsiednim sadzie pani Anielki schron, w którym można byłoby się skryć podczas ataku. Na nic się on jednak zdał, bo początek wojny wyglądał dość prozaicznie. 9 września wycofujący się żołnierze polscy uszkodzili most kolejowy i spalili część mostu drewnianego na szosie. Luka w moście spowodowała spadnięcie dwóch aut niemieckich: ciężarowego i osobowego. Wraki leżały jeszcze przez kilka dni, a okoliczni mieszkańcy powoli zabierali z nich części. Mnie też udało się wykręcić

parę śrubek oraz przytaszczyć do domu ciężką chłodnicę z chromowanym obramowaniem, z której tato zrobił różne okucia i sztucce. Niemcy przejeżdżali przez Wisłok w bród lub po prowizorycznej kładce. Po południu tego samego dnia niemieckie czujki na motocyklach objeżdżały uliczki, sprawdzając, czy jeszcze istnieje jakiś opór. Myśmy przyglądali się temu spokojnie. Późnym popołudniem Wehrmacht zajął się zakwaterowaniem we wsi. W sadzie Mermerów rozłożyła się dość duża grupa, rozścielając słomę, a na niej rozbijając namioty. Żołnierze potrzebowali dla koni siana, ale tato, znając niemiecki z zawodówki, uprosił ich, by nie zabierano nam resztek siana, bo wtedy zginiemy z głodu, nie wykarmimy krowy. Kwatermistrz poszedł wtedy do Mermerów i od nich zarekwirował potrzebną słomę i siano. Z naszej studni Niemcy brali wodę, ale najpierw prosili, by gospodarz ją skosztował. Kiedy opuścili miejsce postoju, przeszukiwaliśmy słomę za zagubionymi rzeczami. Znalazłem mały słownik niemiecko-polski i latarkę, którą wkrótce tato spieniżył.

Na drugi dzień, tj. 10 września, rozegrała się w Besku tragedia. Nasz dom stał w odległości około kilometra od szosy, więc do nas nie dotarła rzeź, jakiej doznali mieszkańcy domów w pobliżu cerkwi. Słyszeliśmy strzały, widzieliśmy dymy i luny pożarów. Najbliżej, choć po drugiej stronie Wisłoka, paliła się kancelaria gminna. W obawie, że płomienie przerzucą się na naszą stronę,

wynosiliśmy z mieszkań meble i inne wartościowe rzeczy. Wtedy utraciłem skrzypce, które mi wcześniej sporządził tato. Rozkleiły się z powodu wilgoci. Aby się poczuć jeszcze bezpieczniej, udaliśmy się na organistówkę, licząc na to, że w razie niebezpieczeństwa schronimy się w piwnicy. Pod wieczór jednak strzały ucichły, pożary dogasały. Wróciliśmy do domu, pownosiliśmy dobytek. W najbliższych dniach odbywały się pogrzeby zabitych. Kręciłem się kolo trumien, które robił jako stolarz mój tato. Nie liczyłem, ile ich było, później dopiero dowiedziałem się o dwudziestu dwóch ofiarach tej tragedii. Chłopcy, i ja wraz z nimi, dewastowali mury spalonej kancelarii. W pierwszych dniach wojny pojawiali się uchodźcy z Zachodu. Zapamiętałem pewną dziewczynę, psychicznie chorą, która wyśpiewywała dość prymitywne antyhitlerowskie piosenki w rodzaju: „W dalekim kraju, na rzecze Łabie jechał pan Hitler na zdechłej żabie. Panie Hitlerze, co ty masz w pale? Świat jest szeroki, nie jest twój wcale”. Niedługo pożyła. Zastrzelili ją Niemcy. W niewyjaśnionych okolicznościach zginął też mój wujek Paweł Szybka, samotny kawaler, oryginał pełen racjonalizatorskich pomysłów, zmarnowany talent. Inny mój dalszy krewny zginął z rąk Ukraińców na wschodzie w okolicach miejscowości Dolina.

Niemcy zajęli dwór państwa Myczkowskich i szkołę drewnianą przy klasztorze sióstr felicjanek. Puste puski po konserwach, cynfolię po serach i inne odpadki wyrzucali na śmietnik w kącie podwórza szkolnego. Dla nas były to przedmioty do zabawy. Za wielką kulę zebranych tzw. sreberek dostałem od Irki Wróblowej duży słownik niemiecko-polski oraz polsko-niemiecki. Przydał się do poznawania pierwszych rudymentów tego języka. Pewną pomocą w nauce obcego języka były także *Bekanntmachungen*, czyli dwujęzyczne ogłoszenia. Świadectwa szkolne były również sporządzane w dwóch językach. Na jednym z nich, z V klasy, mam notę z zachowania: *nichtentsprechend*, tzn. nieodpowiednie. Powodem była absencja na lekcji w dniu 8 grudnia w święto Niepokalanego Poczęcia NMP. Niemcy uznali nieobecność w szkole za sabotaż, który musiał być napiętnowany. Dlatego na świadectwie są 4 godziny nieobecności nieusprawiedliwione. Lekcje zaczęły się z pewnym opóźnieniem, a ponieważ budynek szkoły był zajęty przez Niemców, uczyliśmy się w stodolach, przy moim domu rodzinnym oraz u Anieli Szybki i Rozalii Krężel. Pamiętam, że pan nauczyciel w czerwcu śpiewał z nami pieśń: „Błogi czas nam teraz świeci, o Jezu kochany”. Nie dostrzegaliśmy ironii w tym tekście. Zabroniono posiadania aparatów radiowych. Ks. Proboszcz wrzucił swoją heterodynę do studni. Wylawiałem z wody lampy radiowe, które służyły mi jako zabawki.

Do Ukraińców, a właściwie Łemków, którzy sprzyjali Niemcom, choć w Besku z Polakami nie walczyli,



Ks. prof. Stanisław Ziemiański SJ,
fot. P. Piotrowski / Wikimedia Commons

stosunek był niechętny. Wiele było małżeństw mieszanych, dlatego bszczenie obu narodowości jakoś się wzajemnie tolerowali. Z racji dwóch obrządków: rzymskiego i bizantyńskiego obchodziliśmy dwa razy Boże Narodzenie, śpiewając kolędy po polsku i po rusku. Podobnie było na weselach. Krążyła po domach ciekawa książka dwujęzyczna, której tytuł brzmiał po polsku: „Sto bajek, a w nich znajdziecie więcej niż sto prawd”. Po odwróceniu książki widziało się tytuł ruski: „Sto bajok, a w nich najdete bilsze ak sto praud”. Z bukwami ruskimi zapoznałem się w ciekawych okolicznościach. Chłopcy urządzili pewnego razu na podwórzu szkoły sióstr felicjanek „pogrzeb Ukrainie”. Polegał on na zakopaniu w symbolicznej mogiłce podręcznika do nauki języka ruskiego, przy parodiowaniu śpiewów pogrzebowych. Nie brałem udziału w tej hecy. Co więcej, gdy się chłopcy rozeszli, odkopałem w tajemnicy ów podręcznik i zacząłem odszyfrowywać poszczególne litery. Wkrótce potrafiłem odczytać teksty.

Nie wolno było uczyć geografii całej Polski. Ograniczono się do opisu Generalnego Gubernatorstwa, np. Dołów Sanocko-Jasielskich. Do nauki języka polskiego służył „Ster”, czasopismo neutralne politycznie, opisujące życie codzienne i zjawiska przyrodnicze. Do jednego wierszyka ułożyłem melodię. „Z wysokiej góreczki zjeżdżają saneczki, uciekajmy więc! Panowie i panie, z góry jadą sanie. Jadą, jadą, bęc!” Nie wolno było także uczyć historii Polski. Zastępowała tę naukę prywatna lektura. Do dziś pamiętam początek historii pisanej wierszem, którą najpierw czytali nam dorośli (moja ciotka Katarzyna знаła na pamięć dużą jej część), potem my sami:

Hej, kto rodem jest z tej naszej, ukochanej ziemi
laszej,
Niech nakłoni ku mnie ucha, niech tu przyjdzie
i posłucha,
Niechaj słucha jak o raju pięknych dziejów
swego kraju.

W moim rodzinnym domu kwaterowało trzech żołnierzy niemieckich. Dwóch z nich, młodych, było Prusakami, trzeci, starszy – Austriakiem. Nazywał się Werdich. Ubolewał, że musi służyć w wojsku, że zostawił w domu takie same małe dzieci, jak my. Bawił się z nami, zawsze coś nam przyniósł. Natomiast tamci dwaj zamykali się w izbie, niczym się nie podzielili i prawie z nami nie rozmawiali. Co jakiś czas Niemcy urządzali swoje imprezy nacjonalistyczne, maszerując po placu, obecnie zajętym przez remizę strażacką. Wtedy stał tam jeszcze kopiec usypany na pamiątkę komasacji gruntów. Śpiewali m. in. „Heili, heilu, heila...”. Atrakcją dla nas, dzieci, były paradoksalnie urodziny Hitlera. Żołnierze wtedy wieczorem urządzali pokaz ogni sztucznych. Kolorowe race bardzo się nam podobały. Jako ministrant obserwowałem nabożeństwa dla wojska w kościele parafialnym. Były to zarówno msze święte dla katolików, jak i nabożeństwa protestanckie. W tym czasie ks. proboszcz Andrzej Witko postanowił odnowić dosyć już sfatygowane malowidła ściennie. Ponieważ nie miał odpowiednich funduszy dla fachowców artystów, poprosił kilku zdolnych mężczyzn, wśród nich mojego tatę, o przemalowanie tymi samymi barwami polichromii. Mieli niczego nie zmieniać w kolorystyce. Jednak poniosła ich fantazja. Nad chórem było przedstawienie Sądu Ostatecznego. Wiadomo: z jednej strony niebo, w środku krzyż, niżej piekło z główkami potępieńców zanurzonych w ogniu. Jedna z główek nosiła charakterystyczną skośną grzywkę i krótkie wąsy. Na szczęście żaden z Niemców tego szczegółu nie zauważył. Wiadomo, czym groził ten wybryk. Na jednym z filarów był wymalowany marszałek Józef Piłsudski, na klatce schodowej wiodącej na chór widniała mapa przedwojennej Polski.

Czasem chłopcy z jednej i z drugiej strony Wisłoka urządzali sobie bitwy na kamienie. Niemcy przypatrywali się temu z obojętnością, a może i z satysfakcją, że sami Polacy biją się z sobą. Jakiejś większej szkody z tych „bitew” nie było. Co pewien czas także Ukraińcy (Łemkowie) obchodzili jakieś swoje święta narodowe. Śpiewali wtedy podczas pochodu po tym samym placu: „Smert Lacham, smert Lacham i komuni židiłskij”. W sklepie ruskim nie można było niczego kupić, gdy się mówiło po polsku. Sklepikarz upominał: „Howory po naszomu!” Z innych utrapień tego okresu pamiętam ostrzeżenia ze strony okupanta, które dotyczyły rolników. Nie wolno było mieć w domu żaren do mielenia mąki, a one były niezbędne do przygotowania karmy dla

zwierząt, a także pożywienia dla ludzi. Tato skonstruował specjalną skrzynkę, w której mieściły się oba prawdziwe kamienie. Falszywe oddawało się do wójta, który podpisywał kwit. Skrzynka była ukryta w piwnicy. Po odpowiednim ustawieniu można było na tych żarnach mleć zboże. Całe zboże należało oddawać do młyna w Zarszynie. Jednak i tu można było obejść kontrolę. Nieśliśmy mąkę na plecach w nocy. Widząc reflektory nadjeżdżającego auta, chowaliśmy się w przepustach betonowych pod szosą, a po ustaniu niebezpieczeństwa szliśmy dalej. Chłopi podstępem uratowali przed konfiskatą średni dzwon kościelny. Zawiesili na jego miejscu małą sygnaturkę, a dzwon zakopali w sobie tylko wiadomym miejscu, w tajemnicy przed kobietami i dziećmi. Dzwon ocalał. Po wojnie dokupiono dwa dalsze. Obciążeniem wojennym były ponadto wysokie kontyngenty oraz kontrola okupantów nad bydłem i trzodą chlewną. Zwierzęta powinny mieć w uszach specjalne kolczyki z numerami. Oczywiście chłopci radzili sobie z tymi ograniczeniami, przekładając kolczyki ze starszych sztuk na młodsze, byle zgadzała się liczba. Istniał też nakaz ścinania wszystkich drzew poza owocowymi. Chłopi do tego się nie dostosowywali, bo np. jesiony były potrzebne do wyrobu części do wozów, pnie wierzb nadawały się na niecki, beczułki, a ich gałęzie na płoty.

Nie odczuwaliśmy głodu, ponieważ tato, jako stolarz, miał zapewnioną pracę w biurze melioracyjnym. Sprowadzał narzędzia potrzebne do regulacji Wisłoka, np. taczki. Za pracę otrzymywał kartki na towary: żywność, płótno, skórę, ale często także na wódkę, chodziło bowiem o rozpijanie narodu. Trochę grosza mój ojciec otrzymywał za usługę kościelną. Jako muzykant dorabiał sobie, grając na weselach. We dwójkę chałturzyliśmy też, grając na wiejskich potańcówkach. Ja grałem na skrzypcach melodię, on akompaniował mi na drugich skrzypcach. Przychodzili na te tańce niekiedy młodzi żołnierze niemieccy. Dziewczyny tańczące z nimi nie były za to piętnowane. Niemcy wrzucali do skrzypiec zawsze parę fenigów, tak, że nam się to granie opłacało. Nie mogę tego powiedzieć o żołnierzach radzieckich, którym też grałem nieraz ponad dwie godziny i nawet jednej kopiejki od nich nie dostałem. Przykładem tego skąpstwa było takie zdarzenie: Powracający z Zachodu sowieci pędzili szosą zdobyczne stada krów. Wyjadały one wszystko, co znajdowało się w ich zasięgu. Ja pałem swoje krowy kilkaset metrów od szosy. Podeszedł żołnierz sowiecki i widząc, że mam skrzypce, poprosił, bym mu zagrał. Uczyniłem to chętnie, znając melodię kozaczoka. Spodziewałem się, że mi coś da za granie. Miał zegarek, prawdopodobnie zepsuty, poprosiłem go, by mi ten zegarek ofiarował. Odmówił. Położył pod krzakiem, wycelował, strzelił z automatu i z zegarka wypały się kółka i sprężynki.

Pasjonująca podróż intelektualna dookoła świata z dziećmi ulicy

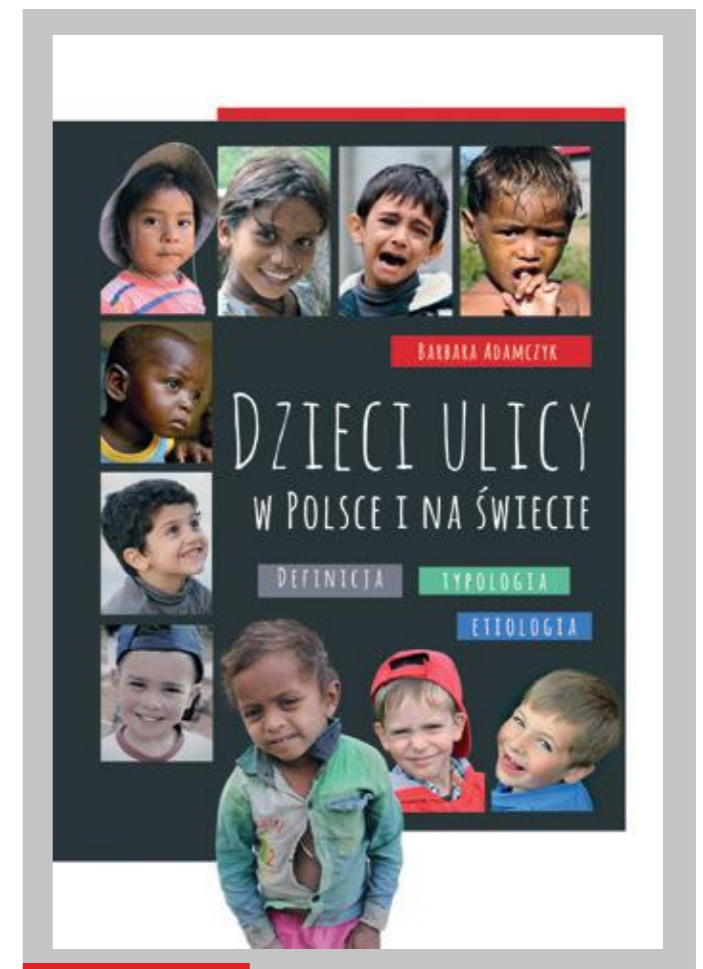
dr Barbara Adamczyk – adiunkt w Katedrze Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji Akademii Ignatianum w Krakowie

Każde dziecko ulicy jest darem. Przyjmij go, zaopiekuj się nim i nie odrzucaj.

Kiedy wybieramy się w podróż po Polsce, Europie, a tym bardziej dookoła świata, nasze przygotowania trwają długi czas. Najpierw miejsce wyznaczone na mapie musi nas zafascynować, przyciągnąć i utwierdzić w słuszności podjętej decyzji. Następnie wyznaczamy cel wyprawy, przygotowujemy walizkę z niezbędnymi przedmiotami i wyruszamy w drogę. Co nas czeka? Nie jesteśmy w stanie przewidzieć. Jedynym mechanizmem motywującym do pokonywania kolejnych kilometrów, mimo napotykaných przeszkód, jest pasja poznawania najmniejszych fragmentów rzeczywistości naszej drogi.

Moja pasja odkrywania fenomenu dzieci ulicy w Polsce i na wszystkich kontynentach rozpoczęła się na seminarium dyplomowym prowadzonym przeze mnie kilka lat temu w Akademii Ignatianum. Jedna ze studentek kierunku pedagogika resocjalizacyjna przedłożyła mi temat pracy licencjackiej o dzieciach ulicy w Polsce. W głębi duszy myślałam: „dzieci ulicy w Polsce? Nie, to niemożliwe!” Obrazki włóczących się i „niepotrzebnych” nikomu dzieci ukazywały się w mojej świadomości jedynie w takich miastach jak: Rio de Janeiro, São Paulo, Kinszasa, Manila, Moskwa, Kalkuta czy Bukareszt. Przekonywałam sobie, że na ten temat posiadam jakiś stopień wiedzy. Zdziwienie moje było tym większe, kiedy seminarzystka powiedziała mi, że zna dzieci ulicy w Krakowie i na pewno chce o nich napisać pracę dyplomową. Jej przekonanie o słuszności analizy tego fenomenu w naszym mieście było na tyle przekonujące, a jednocześnie inspirujące, że rozpoczęłam kwerendę

biblioteczną w poszukiwaniu literatury. Bardzo szybko okazało się, że liczba publikacji na ten temat jest marginalna. To kolejny impuls, który



Okładka książki dr Barbary Adamczyk, fot. J. Mączka



Zdjęcia z plakatu informującego o konferencji „Odkrywanie fenomenu dzieci ulicy w ciągłości jego istnienia”, fot. M. Basiejko SJ

utwierdził mnie w decyzji o wyruszeniu w intelektualną podróż po Polsce i po różnych krajach świata w celu poznawania dzieci ulicy.

Wyznaczony przeze mnie obszar badań na terytorium Polski i wielu krajów okazał się na tyle ogromny i niemożliwy dla mojej fizycznej obecności, że postanowiłam wykorzystać narzędzie, jakim jest Internet. Niektórzy mogą powątpiewać w ten rodzaj poszukiwania respondentów i prowadzenia badań oraz orzekać o jego niewystarczalności. Te wątpliwości pojawiły się również u mnie. Ale nie poddałam się wewnętrznym podszeptom, przeprowadziłam badania, czego efektem są publikacje znajdujące się obecnie w wydawnictwie. Poszukiwania rozpoczęłam od zgromadzenia adresów instytucji państwowych oraz organizacji pozarządowych w Polsce i na świecie, które pracują z dziećmi ulicy metodą *streetwork* lub prowadzą oddziaływania resocjalizacyjne w ośrodkach specjalnie dla nich przeznaczonych. Badania objęły okres od marca 2010 do lutego 2011 roku, przeprowadzone zostały na populacji 250 *streetworkerów*, z których 96 pochodzi z Polski, a 154 z innych krajów ze wszystkich kontynentów.

Przedmiot badań obejmuje problematykę dzieci ulicy, a w niej listę pytań, jakie postawiłam respondentom z obu grup badawczych. Ich odpowiedzi pozwoliły na analizę zjawiska niechcianych i niekochanych dzieci w Polsce oraz na świecie w następujących obszarach: 1) sposoby definiowania dzieci ulicy (wiek i funkcje rodziny przejęte przez ulicę) oraz ich klasyfikacja (uniwersalna i według kondycji prezentowanej przez dzieci i młodzież); 2) czynniki etiologiczne w procesie stawania się dzieckiem ulicy, tj. bezpośrednie (typy rodzin, zaburzone relacje w rodzinach, patogenne wzorce

zachowań w rodzinach), ukryte (wykluczenie edukacyjne, urok życia w dużym mieście, nuda dzieci i młodzieży, wpływ różnych osób i oczekiwania kulturowe) oraz strukturalne (problemy społeczno-ekonomiczne, migracje zarobkowe i współczesne zagrożenia); 3) funkcjonowanie dzieci ulicy (miejsca przebywania dzieci na ulicy, praca zarobkowa, formy rozrywki i zabawy, codzienne problemy i zachowania patologiczne); 4) strategie przystosowania się do warunków ulicy, takie jak: więź z grupą, bierność wobec przyszłości, silna wola wobec przeciwności oraz zachowania dewiacyjne i przestępcze.

Kolejnym etapem mojej podróży intelektualnej dookoła świata z dziećmi ulicy było rozpoczęcie cyklu międzynarodowych konferencji naukowych w Akademii Ignatianum poświęconych problematyce osób wykluczonych społecznie i formom niesienia im pomocy. Pierwsza edycja, jaka miała miejsce 13 maja 2015 w murach naszej Alma Mater, zatytułowana była: „Odkrywanie fenomenu dzieci ulicy w ciągłości jego istnienia”. Zgromadziła ona 200. uczestników, wśród których 40 osób to prelegenci, zarówno z Polski jak i z zagranicy. Ci ostatni pochodzili z takich krajów jak: Słowacja, Czechy, Słowenia, Ukraina, Brazylia, Norwegia (Nepal) i Stany Zjednoczone. Na strukturę konferencji składały się 2 sesje plenarne (polska i zagraniczna) oraz 8 sekcji tematycznych. Obrady polskiej sesji plenarnej dotyczyły między innymi takich zagadnień jak: 1) obszary kryzysowe w mieście, 2) socjo-psycho-pedagogiczne uwarunkowania bycia ulicznikiem we współczesnej Polsce, 3) organizacja i metody żebractwa dzieci ulicy we współczesnej Polsce oraz 25 lat troski o dzieci ulicy w pracy Krajowego Komitetu Wychowania Resocjalizującego. Debata w sesji

plenarnej zagranicznej dotyczyła problemów dzieci ulicy w krajach reprezentowanych przez gości z zagranicy. Natomiast popołudniowe obrady w sekcjach tematycznych obejmowały następujące zagadnienia: 1) dzieci ulicy – charakterystyka zjawiska; 2) przyczyny stawania się dzieckiem ulicy; 3) funkcjonowanie dzieci ulicy; 4) bezdomność i prostytucja dzieci ulicy; 5) profilaktyka i resocjalizacja dzieci ulicy; 6) zachowania ryzykowne dzieci ulicy. W ramach dwóch sekcji zagranicznych podjęto zagadnienie dzieci ulicy w Algierii Egipcie, Maroku, Tunezji, Ukrainie, Słowacji, Słowenii, Nepalu oraz w Zambii, Stanach Zjednoczonych, Republice Środkowoafrykańskiej, Czechach i Rosji.

Po zakończeniu obrad w sekcjach tematycznych nastąpił moment podsumowania konferencji w Auli Wielkiej im. ks. Grzegorza Piramowicza, którego dokonał Dziekan Wydziału Pedagogicznego, dr Krzysztof Biel SJ.

Wraz z upływem dni po konferencji, która w opinii wielu była „kapitałna”, zamierzam dalej kontynuować moją podróż z dziećmi ulicy w Polsce i na świecie. Co więcej, tak pozytywne recenzje konferencji motywują mnie do dalszych badań nad odkrywaniem fenomenu dzieci ulicy. Dlatego maj 2016, a konkretnie jeden lub dwa dni, poświęcone będą

międzynarodowej refleksji na temat form pomocy dzieciom ulicy, poprzez które dokonuje się proces ich resocjalizacji, to znaczy ponownego przywracania tych młodych ludzi społeczeństwu, rodzinie, a przede wszystkim im samym.

Na koniec pierwszego odcinka wspomnień z mojej pasjonującej podróży zapraszam każdego z Was do towarzyszenia mi w odkrywaniu fenomenu dzieci ulicy w Polsce i na świecie. Owo zaproszenie kieruję w następujących słowach: Jeśli nie możesz wyjechać, tak jak ja, do Papui-Nowej Gwinei, na Mauritiusa, do Kamerunu, dalekiego Wietnamu, w górzyste tereny Boliwii czy Peru lub sąsiadującej z Polską Rosji czy Ukrainy, zacznij działać na rzecz dzieci ulicy w swoim mieście lub miasteczku w Polsce. Dzieci gorszych szans, jak często się je określa, są wszędzie i potrzebują Twojej pomocy. Potrzebujemy pedagogów, ludzi o wielkim i bezinteresownym sercu, którzy wskażą dzieciom ulicy w Polsce alternatywne czyli pozytywne sposoby spędzania czasu, którzy wyprowadzą ich z blokowisk, starych krakowskich gett biedy i pokażą im lepszy świat. Może to jest właśnie ten czas „robienia rabanu we własnych środowiskach”, o jakim wielokrotnie mówił Papież Franciszek?



Fot. B. Joshi / sxc.hu

W Akademii Ignatianum w Krakowie również istnieje możliwość przygotowania się do pracy metodą *streetwork* na studiach podyplomowych „*streetworking* jako interdyscyplinarna metoda pracy w przestrzeni ulicy”, na które każdy, już po studiach licencjackich, jest zaproszony.



Sprawozdanie z Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Komunikacja i zdrowie”

dr Magdalena **Madej-Babula** – adiunkt w Instytucie Nauk o Wychowaniu na Wydziale Pedagogicznym Akademii Ignatianum w Krakowie (Katedra Gerontologii, Geriatrii i Pracy Socjalnej). Ukończyła także studia na Wydziale Nauk o Zdrowiu Collegium Medicum UJ na kierunku „zdrowie publiczne” (mgr zdrowia publicznego). Prowadzi własny gabinet dietetyczny, w którym realizuje działania związane z edukacją żywieniową i poradnictwem żywieniowym

Konferencja „Komunikacja i zdrowie” odbyła się 6 czerwca 2015 roku w Auli Wielkiej im. Grzegorza Piramowicza SJ Akademii Ignatianum w Krakowie. Zorganizowały ją - Katedra Pedagogiki Społecznej i Pracy Socjalnej Instytutu Nauk o Wychowaniu Akademii Ignatianum oraz Katedra Edukacji Medialnej Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II. Patronat nad wydarzeniem objął Jego Eminencja Metropolita Krakowski, ks. kard. Stanisław Dziwisz.

Konferencja adresowana była do badaczy różnych specjalności: lekarzy, pedagogów, historyków, teologów, psychologów, terapeutów, dziennikarzy, socjologów oraz wszystkich zainteresowanych poruszaną tematyką.

Celem spotkania stało się podjęcie interdyscyplinarnej i wieloaspektowej dyskusji oraz zaprezentowanie badań, refleksji naukowych i własnych obserwacji w obszarze nauk o zdrowiu, dotyczących zdrowia w aspekcie psychicznym, fizycznym, duchowym, społecznym. Efektem obrad miała też być refleksja nad tym, jaki wpływ na zdrowie ma komunikacja międzyosobowa, jaki jest jej wpływ na efekty terapii, jakie są problemy komunikacji z osobami z demencją, jak wygląda relacja mistrz – uczeń, a także jaka powinna być komunikacja w sytuacjach ekstremalnych dotyczących zdrowia i życia człowieka. Na te i wiele innych pytań starali się znaleźć odpowiedź prelegenci i uczestnicy konferencji z uczelni polskich, chorwackich, słowackich i włoskich.

Obrady konferencyjne oscylowały wokół dwóch obszarów tematycznych. W ramach pierwszego dyskutowano na temat zdrowia we wszystkich jego aspektach. Zwrócono tu uwagę przede wszystkim na rolę zdrowia psychicznego i duchowego, wpływ na zdrowie uwarunkowań socjoekonomicznych, znaczenie edukacji i mediów w postawach prozdrowotnych, a także na profilaktykę i promocję zdrowia.

Drugim proponowanym do dyskusji obszarem była komunikacja interpersonalna na poziomie mikro-mezo-makro. Omówiono tu rolę komunikacji interpersonalnej między lekarzem a pacjentem, między pacjentami a pracownikiem służby zdrowia oraz między samymi pacjentami. Wśród referatów pojawiły się takie, które nawiązywały do komunikacji opartej na relacji mistrz – uczeń, a także takie, które poruszały zagadnienie społecznych, interpersonalnych oraz alternatywnych aspektów komunikacji.

Uroczystego otwarcia konferencji dokonał ks. prof. dr hab. Józef Bremer SJ, Rektor Akademii Ignatianum w Krakowie wraz z ks. prof. dr hab. Wojciechem Misztalem, Prorektorem Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II. W części wstępnej swoje spojrzenie na zagadnienie komunikacji i zdrowia przedstawili także ks. dr Krzysztof Biel SJ – Dziekan Wydziału Pedagogicznego Akademii Ignatianum w Krakowie oraz ks. prof. UPJPII dr hab. Michał Drózd – Dyrektor Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II.

Merytoryczną część obrad otworzył ks. prof. dr hab. Wojciech Miształ. Prelegentami, którzy wystąpili w pierwszej części konferencji byli również: dr hab. n. med. Ewa Kucharska z Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Katedry Pedagogiki Społecznej i Pracy Socjalnej Instytutu Nauk o Wychowaniu Akademii Ignatianum w Krakowie, doc. phdr Irena Kamanova, PhD, kierownik Katedry Pracy Socjalnej Wydziału Pedagogicznego Katolickiego Uniwersytetu w Rużomberoku i Katedry Pracy Socjalnej Wyższej Szkoły im. Św. Elżbiety w Bratysławie, ks. dr prałat Henryk Jagodziński z Watykanu, Radca Nuncjatury w Sekretariacie Stanu (Sekcja do Spraw Relacji



Fot. Kurhan / sxc.hu

z Państwami) oraz prof. dr Marino Ninčević, Kierownik Oddziału Nauk Edukacyjnych i Wykształcenia Nauczycieli z Fakultetu Chorwackich Studiów Państwowego Uniwersytetu w Zagrzebiu.

Sesję popołudniową rozpoczął ks. dr hab. Robert Nęcek, Rzecznik Prasowy Archidiecezji Krakowskiej oraz kierownik Katedry Edukacji Medialnej Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej w Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II. W tej części obrad głos zabrali także: prof. dr płk. Bruno Tammaro Tannelli z Wyższej Szkoły Chorążych Karabinierów w Velletri, phdr Eva Moraučikova, PhD z Katedry Pielęgniarstwa Wydziału Zdrowia Katolickiego Uniwersytetu w Rużomberoku, ks. dr Wit Pasierbek SJ z Katedry Chrześcijańskiej Myśli Politycznej Instytutu Politologii Akademii Ignatianum w Krakowie oraz ks. dr Jarosław Krzewicki, Wikariusz Generalny Diecezji Rieti z Uniwersytetu Santa Croce w Rzymie.

Ostatnią część obrad stanowiły referaty w grupach. W jednej prelegenci poruszali tematy związane ze zdrowiem, a w drugiej tematyka oscylowała wokół komunikacji. Całość obrad zamknęła dr hab. Ewa Kucharska, dziękując wszystkim organizatorom, prelegentom i uczestnikom za czynne uczestnictwo w konferencji.

Patronat nad wydarzeniem objęły następujące instytucje: Gazeta Krakowska, TVP Kraków, Radio Vaticana, Tygodnik Katolicki „Niedziela”, TV JOJ, Plus, Wau, noviny.sk



Nietypowy hołd dla nietypowego Profesora

Marta Pachowicz – absolwentka Akademii Ignatianum w Krakowie (kierunek – filozofia)

Do niedawna głównie studenci filozofii w Akademii Ignatianum wiedzieli, że Wisła nie jest bytem. Teraz dowiadują się o tym wszyscy, którzy spacerują krakowskimi bulwarami.

Kilka miesięcy temu na Bulwarach Wiślanych pojawił się okazały mural z podobizną ks. prof. Stanisława Ziemiańskiego SJ oraz najbardziej charakterystyczne dla jego filozofii stwierdzenie: „Wisła nie jest bytem, jest zbiorem bytów”. Fenomen ten opisała natychmiast m.in. Gazeta Wyborcza*. My wracamy do niego dzisiaj.

Skąd pomysł na taki nietypowy hołd dla tego popularnego w Akademii Ignatianum profesora? Mural został wykonany przez byłego studenta ojca Ziemiańskiego, który swoje dzieła podpisuje pseudonimem „Trololo”.

– Kontrowersyjne stwierdzenie: „Wisła nie jest bytem, jest zbiorem bytów” było dla mnie jednym z ciekawszych zagadnień na pierwszym roku filozofii. Towarzyszyło mi dosyć długo. Wisła nie istnieje, bo nie jest bytem. A nie jest bytem, bo jest ich zbiorem... Taki sposób formułowania problemów jest pewnego rodzaju chwytem prof. Ziemiańskiego, służącym zaciekawieniu studenta. Jest esencją

tego, w jaki sposób ojciec Ziemiański prowadzi swoje zajęcia – mówi twórca.

Dlaczego akurat ojciec Ziemiański stał się bohaterem muralu? Autor zaznacza, że mural jest hołdem nie tylko dla wspaniałego profesora, ale przede wszystkim dla wyjątkowego człowieka. Ojciec Ziemiański oprócz bycia filozofem jest także autorem ponad 1900. oryginalnych tekstów pieśni i ponad 100. tłumaczeń tekstów pieśni oraz kompozytorem ponad 1900. melodii do nich, w tym kilkuset zharmonizowanych. Z pasją dyryguje, ale też ...uprawia ogród. Kiedyś nawet pracownicy Ogrodu Botanicznego chcieli od niego pozyskać niezwykle rzadki okaz rośliny. Profesor jest miłośnikiem przyrody – wszystkie budki dla ptaków na drzewach rosnących wokół Akademii Ignatianum wykonał i powiesił własnoręcznie. Rozumie ludzi i służy im, stąd m.in. kapelania szpitalna w pobliskiej klinice. – Na pewno jest człowiekiem wielkim, o czym, mam wrażenie, nie wszyscy wokół

*http://krakow.gazeta.pl/krakow/1,44425,17497137,Filozofia_na_murze__czyli_nietypowy_hold_dla_profesora.html#ixzz3T3pc6ahC



Graffiti przedstawiające ks. profesora Stanisława Ziemiańskiego SJ / fot. A. Gach

niego pamiętają. Chciałem zwrócić uwagę na tę postać – dodaje autor muralu.

Podobizna ojca Ziemiańskiego znajduje się oczywiście nad Wisłą, która – jak wynika z filozofii profesora – jest zbiorem bytów, a nie bytem. Początkowo jednak plany na miejsce i na charakter muralu były całkowicie inne: – Wcześniej miałem pomysł na inny mural z ojcem Ziemiańskim. Miał to być profesor, który stałby gdzieś na ulicy Blich, a porozrzucane przez wiatr kartki z nutami byłyby namalowane na całej jej długości. Na każdej z kartek miała być inna pieśń profesora, ale to było zbyt skomplikowane i trudne do wykonania. Zostałem przy projekcie prostym, chociaż i tak dużym, biorąc pod uwagę fakt, że był malowany pod osłoną nocy.

Wielu z odbiorców muralu zastanawia się, dlaczego autor wybrał tak nietypowy sposób oddania hołdu profesorowi? Może się wydawać, że nie jest to odpowiednia forma uczczenia takiej osoby.

– Początkowo obawiałem się, że mural może zostać źle odebrany – mówi autor. – Ale zajmuję się między innymi malowaniem szablonów. To dla mnie często jedyna forma wyrażania wielu rzeczy. Poza tym sztuka uliczna jest dla wszystkich; ma duże grono odbiorców. Każdy, kto akurat obok przechodzi, może mural zauważyć.

Podobizna ojca Ziemiańskiego widniejąca nad Wisłą wywołuje wiele dobrych wspomnień wśród studentów profesora. Niektórzy przypominają sobie także te gorsze chwile. Przez pytanie o status ontyczny Wisły i jemu podobne wielu studentów filozofii nie zdawało w pierwszym czy drugim terminie egzaminu z metafizyki klasycznej. Wszyscy jednak z wielką sympatią wspominają postać ojca Ziemiańskiego oraz jego wykłady. Z kolei u osób, które wcześniej nie miały okazji spotkać się z myślą profesora, a codziennie mijają mural przy Bulwarach Wiślanych, wywołuje on zdziwienie, a to przecież jest początkiem filozofowania...



„Profesjonalnie wykształconego filozofa/etyka w charakterze nauczyciela zatrudnię od zaraz”

dr Celina Kisiel-Dorohinicka – adiunkt na Wydziale Filozoficznym Akademii Ignatianum w Krakowie; zajmuje się m.in. metodyką nauczania etyki i filozofii

Marzy nam się, by takie oferty pracy zdarzały się coraz częściej. Nie tylko dlatego, aby nasi absolwenci znajdowali stabilne zatrudnienie. Polska szkoła bez filozofii/etyki obywatela się już wystarczająco długo, zbyt długo. Potwierdzają nam to nauczyciele zgłaszający się do nas na studia podyplomowe poszerzające ich uprawnienia o możliwość uczenia tych przedmiotów.

Filozofia jest jeszcze w większości szkół luksusem – przewiduje się ją w liceum jako możliwy do wyboru jeden z przedmiotów rozszerzonych. Trudno wybierać coś, o czym krążą jedynie śmieszne lub ponure mity. Inaczej ma się sprawa z etyką. Podstawa programowa do tego przedmiotu uwzględnia go na każdym etapie szkoły i rozumie jako wychowanie moralne. Świadomi tego nauczyciele przychodzą do nas z ogromną nadzieją. Bo właśnie wobec nich na co dzień dorastający ludzie wprost lub częściej pośrednio, za pomocą rozpaczliwych gestów i prowokujących

zachowań, stawiają pytanie: „po co i jak żyć?!” Jeśli w ramach (cudem zdarzających się) luźnych rozmów intuicja podpowie wychowawcy, jak służyć i jak rozmawiać, uczniowie przychodzą coraz częściej. Szukają, bo nie chcą żyć bezmyślnie. Złoszczą się, bo trudno im się zgodzić na często pokrętne reguły rządzące światem tak zwanych „dorosłych”. I dobrze! Tak zawsze rodziła się znacząca filozofia, a tego, kto ją sumiennie uprawiał, zmieniała, wyzwalała. Filozofia była ćwiczeniem duchowym. Była? Nasi nauczyciele chłoną wiedzę i gromadzą praktyczne umiejętności, by takie właśnie doświadczenie stawało się udziałem ich uczniów. „Zasługują na to!” – komentują nie bez wzruszenia nauczyciele.

Janusz Korczak ironizował, że nie ma na świecie większego tyrana od wychowawcy... i starał się być wychowawcą najlepszym. Filozofowie chyba to świetnie rozumieją, bo jeden spośród nich też wychowywał wspaniale. Sokratesem go zwali...

Naszym młodym studentom z oczywistych względów trudno jednoznacznie zdecydować, czym zajmą się w swoim zawodowym życiu. Jedną z dróg otwiera im specjalność „edukacja etyczna” (na I stopniu studiów) kontynuowana i pogłębianą (na II stopniu studiów) przez „edukację etyczną i filozoficzną”. Bez wielkiej przesady można rzec, że przygotowuje ona do bycia niebanalnym wychowawcą.



Filmowym szlakiem po Ruandzie

prof. dr hab. Dariusz **Rott** pracuje w Instytucie Kulturoznawstwa Akademii Ignatianum w Krakowie. Jego pasją jest turystyka kulturowa. Rok temu spędził miesiąc podróżując po Ruandzie i Ugandzie. W maju bieżącego roku odwiedził Iran, a czerwcu kierował wyprawą wokół Islandii. W przyszłym roku planuje zwiedzanie kajakiem, psim zaprzęgiem i na raketach śnieżnych zachodniej Grenlandii.

Najpierw były filmy: *Goryle we mgle*, stąd wielkie marzenie o zobaczeniu goryli górskich, i wstrząsające *Hotel Ruanda* oraz *Czasem w kwietniu*, ukazujące tragedię ludobójstwa w Ruandzie w 1994 roku. Potem przez kilka lat planowałem wyprawę i wreszcie 12 lipca ubiegłego roku ruszyłem z Warszawy przez Amsterdam do Kigali, stolicy Ruandy.

Zaskakujący jest niezwykle współczesny rozwój tego niewielkiego afrykańskiego kraju o powierzchni mniejszej niż nasze województwo lubelskie, ale o dużej gęstości zaludnienia (ludność to dzisiaj ok. 11 mln osób). Mimo niezwykle trudnych warunków naturalnych – nie bez przyczyny nazwa „Ruanda” znaczy kraj tysiąca wzgórz – wszędzie widać uprawy (kawa, herbata, banany). Tutejszy

rząd chwali się skuteczną walką z korupcją i z ... plastikiem, wszechobecną plagą Afryki. Już na lotnisku w Kigali ci wszyscy, którzy mają plastikowe reklamówki, muszą przepakować ich zawartość do bawełnianych toreb dostępnych w hali przylotów.

W 1988 roku Michael Apted wyreżyserował film *Gorillas in the Mist. The Story of Dian Fossey* (w rolę Dian Fossey, słynnej badaczki goryli górskich, brawurowo wcieliła się Sigourney Weaver, którą nominowano do Oscara i nagrodzono Złotym Globem). Gdy pierwszy raz oglądałem ten film, a był to chyba 1990 rok, postanowiłem powędrować jej szlakiem. Fossey nie żyła już wówczas od kilku lat – 26 grudnia 1985 roku znaleziono ją martwą w Karisoke Research Center. Najprawdopodobniej stała się ofiarą kłusowników, których przez całe życie aktywnie zwalczała. Jej grób, do którego niełatwy trekking trwa cały dzień, położony jest na wysokości około tysiąca metrów nad poziomem morza. Koło niej spoczęły jej ulubione zwierzęta. Tam właśnie zobaczyłem pierwszego goryla górskiego, przechodzącego zaledwie kilka metrów ode mnie przez ścieżkę, którą szedłem. Być może był to jeden z osobników, które obserwowała badaczka. Ale prawdziwą wyprawę z aparatem fotograficznym na goryle odbyłem kilka dni później.

Władze Ruandy i sąsiedniej Ugandy, chroniąc siedliska goryli górskich, ograniczają czas spotkania z nimi (godzina od zobaczenia pierwszego goryla) oraz liczbę turystów, którzy mogą oglądać

te zwierzęta (codziennie jest to zaledwie kilkadziesiąt osób), mimo że wpływy z przepustek są znaczącą pozycją w budżecie kraju (w ubiegłym roku przepustka kosztowała kilkaset dolarów). Na początku wyprawy do Parku Narodowego Wulkanów instruktaż: do goryli nie wolno zbliżać się bliżej niż na siedem metrów, nie można wykonywać żadnych gwałtownych ruchów, głośno mówić, fotografować z lampą błyskową. Gdyby zaniepokojone zwierzęta zaatakowały, nie należy obracać się w tył i uciekać, lecz przykłęknąć i nie nawiązywać jakiegokolwiek kontaktu wzrokowego z gorylami. Mojej ośmioosobowej międzynarodowej grupie (reprezentanci Polski, Irlandii, Hiszpanii i USA) towarzyszyło dwóch przewodników i trzech strażników uzbrojonych w maczety oraz pistolety maszynowe. Po dwóch godzinach jazdy samochodami terenowymi i kolejnych dwóch godzinach morderczej wspinaczki nagle przeszła koło mnie samica goryla górskiego, a potem pojawiła się cała goryla rodzina, za którą pognaliśmy, wspinając się po wysokiej skarpie. Były chwile, że zapomniałem o tych zalecanych siedmiu metrach, a gdy odległość między nami zmalała do pół metra, moi przewodnicy stanowczo odciągnęli mnie od zwierząt. Godziny spędzonej z gorylami górskimi nigdy nie zapomnę... Zostały dziesiątki zdjęć, niezwykle dreszcz emocji i pragnienie, by tam jeszcze wrócić.

Ale Ruanda to nie tylko goryle górskie. To również jakże bolesna przeszłość – pamięć o ludobójstwie, kiedy to w ciągu stu dni zginęło około miliona ludzi, przedstawicieli plemienia Tutsi. Dzisiaj można zajrzeć do Hotelu des Mille Collines w Kigali, na terenie którego udało się schronić, a w konsekwencji uratować, ponad 1200 uchodźcom, o czym opowiada film *Hotel Ruanda*, (reż. Terry George, 2004). Osobiście bardziej cenię sobie jednak film *Sometimes in April* (reż. Raoul Peck, 2005). Krwawe i przejmujące sceny z obu tych filmów odżyły, gdy zwiedzałem Centrum Pamięci w Kigali, ze zbiorowymi mogiłami, zdjęciami i wciąż niepełnymi listami ofiar...

O tym, że drastyczne sceny z filmów *Hotel Ruanda* i *Sometimes in April* nie były tylko filmową fikcją przekonałem się, gdy personel hotelu, wiedząc, że jedziemy do Centrum Pamięci, poprosił nas, abyśmy pomogli dostarczyć tam pięć kartonów dokumentów Afrykańskiej Komisji Praw Człowieka, poświadczających ludobójstwo...



Górski goryl, fot. D. Rott

Z Ruandy przejechałem do Ugandy, gdzie towarzyszył mi znakomity film o psychopatycznym dyktatorze Idim Aminie pt. *Ostatni król Szkocji* (*The Last King of Scotland*, reż. Kevin Mac Donald, 2006). Brawurową rolę Foresta Whitakera (jako Idiogo Amina) słusznie nagrodzono Oscarem i Złotym Globem, ale to już zupełnie inna historia...



Park Pamięci w Kigali – zdjęcia ofiar ludobójstwa, fot. D. Rott



Autor na grobie Dian Fossey (po morderczej całonocnej wspinaczce w błotnistej dżungli górskiej) / archiwum autora



Obrazki religijne – małe arcydzieła sztuki

dr Katarzyna Jarkiewicz w rozmowie z Marią Parzuchowską

W ramach organizowanej przez Instytut Kulturoznawstwa Akademii Ignatianum w Krakowie konferencji „Polska kultura religijna” w dniach 8–11 grudnia 2015 roku odbędzie się wystawa obrazka religijnego „A wiara nasza w obrazie i słowie zaklęta... Z kolekcji obrazka religijnego Marii Parzuchowskiej”.

Katarzyna Jarkiewicz: W jakich okolicznościach podjęła Pani decyzję, że zbiera obrazki religijne?

Maria Parzuchowska: W 2002 roku wybrałam się z pielgrzymką do Matki Bożej Ostrobramskiej w Wilnie. Podczas zwiedzania miasta nawiedzaliśmy katedrę wileńską, a w niej kaplicę z relikwiami św. Kazimierza. Zwróciłam wtedy uwagę na zawieszoną na ścianie gablotę z maleńkimi obrazkami religijnymi. Zauroczona niezwykle misternym „zdobieniem koronkowym” tych obrazków zatrzymałam się przed gablotą na dłużej. Nigdy wcześniej nie widziałam takich obrazków, które wyglądały jak małe arcydzieła sztuki. Wyczuwałam w nich coś więcej; emanowały jakby duchem przeszłości, jakby biciem serca tych, do których należały, jakby chciały wypowiedzieć jakieś nieznanne prawdy. W tej chwili rozmarzyłam się: gdybym tak chociaż jeden taki obrazek mogła obejrzeć z bliska i dotknąć. Z tą myślą wychodziłam z kaplicy. Postanowiłam też, że po powrocie do domu rozpocznę poszukiwania takich cudowności.

KJ: Jaki stawia sobie Pani cel jako kolekcjoner obrazków religijnych?

MP: W trakcie poszukiwań „obrazka koronkowego” poznawałam i nabywałam różne inne obrazki. Moje zainteresowanie nimi coraz bardziej pogłębiało się. Obrazki stawały się przedmiotem moich rozmyślań. Ubogacały mnie zawarte w nich wielorakie treści nie tylko religijne, ale kulturowe, historyczne, patriotyczne. Równocześnie prostota w nich zawarta ukazywała mi wielkie Boże i ludzkie sprawy. Niektóre urzekały niezwykłym pięknem i estetyką wykonania. W związku z tym zrodziła się myśl o potrzebie wyjścia z domu i dzielenia się moją pasją

z innymi. Uznałam, że tak jak mnie zainspirowały święte obrazki w katedrze wileńskiej, podobną inspiracją dla innych mogą stać się moje obrazki, choć niekoniecznie w wymiarze pasji kolekcjonerskiej. W wielu domach znajdują się przecież dawno zapomniane, piękne rodzinne zbiory obrazków świętych. Stanowią ogromne pole oddziaływania, ukazując głęboką wiarę naszych przodków. Historia rodzinna zawarta w takim zbiorze staje się częścią naszej historii narodowej.

KJ: Jak może Pani podzielić tematycznie swoją kolekcję?

MP: Interesuje mnie przede wszystkim tematyka ewangeliczna, mam niewiele przedstawień ikonograficznych ze Starego Testamentu. Oś kolekcji koncentruje się wokół życia Jezusa i Świętej Rodziny oraz Matki Bożej. Sporą grupą są wyobrażenia świętych i błogosławionych. Można też wyodrębnić w moim zbiorze przedstawienia znaku Krzyża świętego, Najświętszego Sakramentu, wizerunki maryjne, symbolikę historyczno-patriotyczną.

KJ: Czy jest taki obrazek, który chce Pani szczególnie nabyć i dlaczego?

MP: Myślę, że ze względu na znaczenie osoby św. Jana Pawła II chciałabym mieć obrazek upamiętniający jego mszę prymicyjną.

KJ: W jaki sposób popularyzuje Pani kolekcjonersztwo?

MP: Od wielu lat prezentuję moją kolekcję na wystawach oraz w formie publikacji książkowych. Pierwszą wystawę zorganizowałam w moim rodzinnym

mieście Brwinowie w kościele św. Floriana w 2003 roku. Od tego czasu odbyło się kilkadziesiąt wystaw w innych, głównie warszawskich i podwarszawskich, świątyniach: W 2006 roku, w pierwszą rocznicę śmierci Jana Pawła II, prezentowałam kolekcję w bazylice św. Krzyża w Warszawie, a następnie na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Również w 2006 roku ukazała się pierwsza publikacja książkowa z obrazkami religijnymi z mojej kolekcji – *Obrazek sakralny pamiątką szczególną*. W 2014 roku, w dniu kanonizacji Jana XXIII i Jana Pawła II, we współpracy z Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Stefana Wyszyńskiego, przygotowałam w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie wystawę „Polscy święci i błogosławieni”. W ostatnich latach prezentuję swoje zbiory również w wielu szkołach podstawowych i średnich.

KJ: Czy spotyka się Pani z innymi kolekcjonerami?

MP: Nie, natomiast widząc zainteresowanie tematyką świętych obrazków, chęć ich kontemplacji, doświadczając wzruszeń i zauroczeń przeżywaną radością z obcowania z nimi, uznałam, że dobrze byłoby, aby pozostali kolekcjonerzy również podjęli próbę dzielenia się swoją kolekcją z innymi. Zwróciłam się do nich z propozycją zorganizowania wspólnie ogólnopolskiej wystawy świętych obrazków. Dzięki przychylności i zaangażowaniu ks. Roberta Berdychowskiego CM, proboszcza bazyliki świętokrzyskiej przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie, taka wystawa miała miejsce w 2013 roku. Zgromadziła ona zbiory 18 osób i 2 instytucji. Gościem szczególnym był wtedy biskup zamojsko-lubaczowski ks. Mariusz Leszczyński, który zaprezentował obrazki ze swojej kolekcji, a także dokonał otwarcia wystawy uroczystą mszą św. Wydarzenie to upamiętnia album *Pamiętaj, że...*, ukazujący starodawne obrazki z umieszczonymi na nich modlitwami, pieśniami i pouczeniami. Dodam ponadto, że niektórzy kolekcjonerzy z własnej inicjatywy zorganizowali wystawy w swoich miastach.

KJ: Jakie są Pani dalsze zamierzenia odnośnie do własnej kolekcji?

MP: Dokąd wystarczy mi sił, będę dzielić się obrazkami z innymi, tak jak to robię dotychczas. Obecnie przygotowuję ostatnią, czwartą część cyklu ikonograficznego *Święte obrazki*, w której prezentuję serie obrazkowe z mojej kolekcji. Dotychczas ukazały się: część I – *Znak Krzyża Świętego* – jako symbol wiary chrześcijańskiej, część II – z ikonograficznym



Obrazek religijny z kolekcji Marii Parzuchowskiej / archiwum Marii Parzuchowskiej

przedstawieniem *Życia Świętej Rodziny* oraz część III przybliżająca wizerunki *Świętych i Błogosławionych*. Może przygotuję odrębną pozycję książkową ukazującą historię i patriotyzm w świętych obrazkach. Pragnę mocno podkreślić, że przez te wszystkie lata, odkąd w moim życiu zagościły święte obrazki według przedstawionej historii, spotykałam wiele osób, które okazywały mi wsparcie, niezwykłą otwartość i przychylność, szczerą i bezinteresowną pomoc. Pragnę wyrazić wdzięczność



Maria Parzuchowska na tle swojej kolekcji / archiwum Marii Parzuchowskiej

i podziękowanie każdej z tych osób, zapewniając, że mam każdego w pamięci i w swym sercu. Nie mogę w tym miejscu nie wymienić Jego Eminencji ks. Kardynała Stanisława Dziwisza, który, doceniając wartość religijnego obrazka w kulturze i tradycji chrześcijańskiej w Polsce, okazał mi swoje szczególne wsparcie i umocnienie w skierowanym do mnie słowie. Nie mogę także nie wspomnieć o ks. prof. Waldemarze Chrostowskim, który, przyjmując

moją prośbę, ubogaca swoją wiedzę i słowem kolejne tomy cyklu książkowego *Święte obrazki*. To wszystko umacniało mnie i umacnia w niesamowity sposób, motywując do nieustannego działania w propagowaniu wartości i roli świętego obrazka we współczesnym świecie.

KJ: Dziękuję serdecznie za rozmowę i życzę realizacji powziętych planów.

#

Obrazek religijny jest intencjonalnym artefaktem pobożnościowym, który pojawił się na ziemiach polskich w połowie XV wieku. Rodzimi kartownicy produkowali odbitki drzeworytnicze na papierze m.in. w krakowskich drukarniach. W 1519 roku oficyna Hieronima Wietora wypuściła wizerunek św. Stanisława wskrzeszającego Piotra Strzemięńczyka, który uchodzi za pierwszy polski obrazek religijny. Popularyzacji obrazków dokonali jezuita, którzy drukowane kartki z patronami rozdawali uczniom kolegów oraz wiernym podczas głoszonych misji i rekolekcji. Dużą aktywnością odznaczyli się także ludowi drzeworytnicy, którym zawdzięczamy m.in. upowszechnienie wizerunku jasnogórskiego. Od 1621 roku, na mocy uchwał synodu krakowskiego, wszystkie produkowane na ziemiach polskich obrazki muszą mieć napisy w języku rodzimym. Ranga obrazka religijnego wzrosła w okresie niewoli narodowej. Wzorem francuskim zaczęto drukować patriotyczne kartki, na których pobożnościowa ikonografia korespondowała z narodową symboliką. Za posiadanie tego typu artefaktów groziły Polakom represje ze strony zaborców. Ogromne zapotrzebowanie generowało wzrost rodzimej wytwórczości, która ulokowała się głównie w Krakowie. Tutejsza agencja dystrybucyjna Juliana Kurkiewicza docierała ze swymi produktami nie tylko do najdalszych ziem przedrozbiorowej Rzeczypospolitej, ale również do głównych ośrodków polskiego wychodźstwa. W okresie międzywojennym poszerzyła się grupa producentów oraz wzrósł eksport obrazka religijnego, głównie do Niemiec i Stanów Zjednoczonych. W 1937 roku w Krakowie w drukarni Józefa Cebulskiego wypuszczono, za zgodą wizjonerki s. Faustyny Kowalskiej, pierwszy obrazek Jezusa Miłosiernego. Przy pomocy drukowanych kartek z przyszpiloną relikwią jezuita upowszechniali kult św. Andrzeja Boboli. Znaleziony m.in. w grobie katyńskim obrazek tego męczennika będzie w czasie okupacji i w okresie powojennym symbolem walki Polaków z sowietyzacją. Obrazek religijny odegra ogromną rolę w podtrzymaniu ducha oporu wobec komunizmu, zwłaszcza w okresie Wielkiej Nowenny (1957–1966). Rozdawane podczas peregrynacji po Polsce wizerunku jasnogórskiego obrazki z zobowiązaniami milenijnymi integrowały wiernych wokół społecznego programu Kościoła. Będzie on również przywoływany na rewersie obrazków dystrybuowanych podczas papieskich pielgrzymek do Polski oraz w okresie „Solidarności”. Wzmocnieniu ulegnie wtedy ikonografia patriotyczna na religijnych artefaktach, która, wzorem dziewiętnastowiecznych druków, będzie łączyć hasła pobożnościowe z narodowymi. Współcześnie obserwujemy powrót do tradycji kolekcjonowania obrazków i przywoływania ich w sytuacjach kryzysowych. W wytwórczości dominuje ikonografia maryjna i kult Bożego Miłosierdzia.

Jeśli masz rower, to ruszaj na *camino*. Pan Bóg pomoże Ci nawet z najbardziej stromą górą

dr Łukasz **Burkiewicz** – adiunkt w Instytucie Kulturoznawstwa Akademii Ignatianum w Krakowie, stypendysta MNiSW.

Do Santiago de Compostela można dotrzeć w różny sposób, również na rowerze. Jednoślady już od dawna towarzyszą nam w życiu codziennym. Nie ma co ukrywać, że jazda na rowerze stała się bardzo popularna i nie jest to tylko element sportowej sfery życia. Niemal każdy z nas rowerem się porusza, jeździ rekreacyjnie, do pracy, na wycieczki, również wyrusza na pielgrzymki.

W Polsce spotykamy grupy „Wiernych w wierze na rowerze” czy też zwolenników „Odnowy rowerowej”, którzy pielgrzymują nie tylko do miejsc świętych w kraju, ale także poza granice Polski. Rower wszedł również w sferę zarządzania zasobami ludzkimi. Niektórzy pracodawcy (także w Polsce) wspierają ruch rowerowy, wprowadzają specjalne systemy motywacyjne (jako element zarządzania) dla pracowników, aby zachęcić ich do jazdy na rowerze; część firm kupuje rowery (np. IKEA), a w Wielkiej Brytanii od ponad 15 lat funkcjonuje systemowy program „Cycle to Work”, w ramach którego firmy mogą dla swoich pracowników kupować rowery bez podatku.

Szlak pielgrzymkowy do katedry w Santiago de Compostela, gdzie znajduje się grób św. Jakuba,

popularnie z języka hiszpańskiego zwany *camino*, jest jednym z najważniejszych szlaków pielgrzymkowych, obok dróg do Rzymu i Jerozolimy. Szlak jest również dostępny dla rowerzystów, których tam nie brakuje, także tych z Polski.

Co trzeba wiedzieć przed wyjazdem? Jak tam dojechać? Skoro jedziemy, to gdzie będziemy mieszkać? Co trzeba wiedzieć na miejscu? Pierwszą i najtrudniejszą decyzją jest oczywiście decyzja o samym wyjeździe. Jeśli już mamy to za sobą, wszystkie pozostałe sprawy są łatwe. Do Hiszpanii można oczywiście dojechać z Polski rowerem, jeśli jednak nie mamy tyle czasu, to najlepszą alternatywą jest dotarcie do Francji samolotem (z rowerem w formie bagażu), np. do Bordeaux (z Krakowa przez Brukselę lub Lyon) i stamtąd pociągiem do Bayonne

Przełęcz Rolanda – Rocensvalles, fot. Ł. Burkiewicz





Okolice Astorgi, fot. Ł. Burkiewicz

lub Biarritz, gdzie możemy rozpocząć nasze *camino* na francuskiej drodze św. Jakuba (Camino Francés). Należy pamiętać, żeby jak najszybciej zdobyć paszport pielgrzyma, tzw. *credencial*, w najbliższym możliwym miejscu, np. w miejscowym kościele, i ruszamy. Ten dokument uprawnia nas do noclegów w specjalnych schroniskach dla pielgrzymów (*albergue*). Po dojechaniu do Santiago na podstawie *credencialu* otrzymujemy *compostelę*, dokument potwierdzający przejście drogi św. Jakuba.

Obecnie Camino Francés rozpoczyna się we Francji w Saint Jean Pied de Port, skąd, po pokonaniu Pirenejów, prowadzi przez północną Hiszpanię przez różne prowincje (Nawarra, Burgos, Palencia, Leon, Galicja). Towarzyszą nam wszędzie widoczne żółte strzałki i muszle Jakuba, które na czas pielgrzymki stają się dla nas najważniejszymi znakami. Z Saint Jean Pied de Port, a właściwie już od Bayonne, zaczynamy odczuwać fakt, że jesteśmy u podnóża Pirenejów i ciągle jedziemy w górę. Kiedy po pokonaniu blisko 30-kilometrowego podjazdu z Saint Jean

docieramy do wąwozu Roncesvalles, miejsca gdzie w 778 roku zginął Roland, bohater „Pieśni o Rolandzie”, jego poświęcenie nabiera dla nas specjalnego znaczenia. Górzyście Kraj Basków, kraina win La Rioja, odsłonięte i wypalone słońcem krajobrazy rejonu Burgos i Leon, czy w końcu deszczowa i także górzyista Galicja, sprawiają, że szlak jest wyjątkowo urozmaicony i piękny. Tylko tutaj, jedząc typową dla *camino* bagietkę z owczym serem, możemy się delektować winem lejącym prosto z kranu.

Forma rowerowa i piesza posiadają wiele podobieństw. Pokonujemy podobną odległość, choć mając rower, jesteśmy bardziej mobilni i możemy wybrać alternatywną trasę, np. drogi międzymiastowe o zaskakująco niskim natężeniu ruchu, ale lepszej nawierzchni. Podziwiając wytrzymałość pieszych pielgrzymów należy pamiętać, że dziennie pokonujemy zdecydowanie większe odległości niż oni, zatem musimy być lepiej przygotowani fizycznie i z uwagi na ograniczony czas, który zazwyczaj mamy do dyspozycji, nie możemy sobie pozwolić na lżejszy dzień. Pamiętajmy, że dziennie trzeba pokonać średnio około stu kilometrów, w tym również wiele kilometrów wymagających podjazdów, kiedy rano jest chłodno (jak w Pirenejach), a od południa bardzo gorąco. Standardowy czas przejechania rowerem Camino Francés to 11–12 dni. Jednak można to również zrobić nieco szybciej: 1 dzień (właściwie pół dnia): Bayonne – Saint Jean Pied de Port (72 km); 2 dzień: Saint Jean Pied de Port – Puente de la Reina (90 km); 3 dzień: Puente de la Reina – Navarrete (85 km); 4 dzień: Navarrete – Burgos (135 km); 5 dzień: Burgos – Sahagun (124 km); 6 dzień: Sahagun – Astorga (106 km); 7 dzień: Astorga – Vega de Valcarce (104 km); 8 dzień: Vega de Valcarce – Puertomarin (95 km); 9 dzień: Puertomarin – Santiago de Compostela (86 km). Łącznie 897 km w 9 dni.

Buen camino



Szlak św. Jakuba jest piękny i można na nim poznać mnóstwo wspaniałych ludzi z całego świata, a nic tak nie zbliża i nie inspiruje jak wspólna wiara i pasja. Na początku naszego *camino*, odbierając *credencial*, wypełniamy ankietę, w której jedno z pytań dotyczy celu naszej podróży. Opcji do zaznaczenia jest kilka: religijny, duchowy, sportowy, turystyczny. Wiele jest motywów, dla których podejmujemy wyzwanie. Nie ma co ukrywać, że *camino* to ból i wysiłek, prawdziwa próba charakteru, jednak z drugiej strony to niesamowita atmosfera i magia tego szlaku, której nie ma nigdzie indziej. Zatem jeśli masz rower, ruszaj na *camino*. Pan Bóg pomoże Ci nawet z najbardziej stromą górą, a żółte strzałki zaprowadzą Cię do Santiago.



Możesz nas wesprzeć

Fundacja Ignatianum jest organizacją pożytku publicznego, wpisaną w Krajowym Rejestrze Sądowym pod numerem

0000236286.

Jej głównym celem jest wsparcie młodzieży akademickiej w dobrym przygotowaniu się do podjęcia pracy zawodowej, promowanie studenckiej przedsiębiorczości oraz pomoc w rozwoju kariery młodzieży uzdolnionej. Członkom i przyjaciółom Fundacji szczególnie bliskie jest popieranie wszechstronnego rozwoju dzieci i młodzieży, a zwłaszcza działalności społecznej, kulturalnej, naukowej, oświatowej i sportowej.

Wszystkich, którym los Fundacji Ignatianum i jej podopiecznych jest szczególnie bliski, zachęcamy do przekazania 1% podatku dochodowego lub innej darowizny.

Wystarczy dokonać wpłaty na konto Fundacji:
ING Bank Śląski:
28 1050 1445 1000 0090 3005 8565



Zapowiedzi

- 6–7 października 2015 – konferencja „Oblicza śmierci mózgowej”. Instytut Filozofii; Katedra Logiki i Teorii Poznania, Katedra Filozofii Człowieka
- 14–15 października 2015 – konferencja „Kościół i nauka w obliczu ekologicznych wyzwań. Z okazji publikacji encykliki *Laudato si'* papieża Franciszka”. Instytut Filozofii; Katedra Logiki i Teorii Poznania
- 22–23 października 2015 – konferencja: „Jaki teatr? Jakie aktorstwo? Miejsce formacji teatralnej na studiach kulturoznawczych”. Instytut Kulturoznawstwa; Katedra Antropologii i Teorii Teatru
- 2 listopada 2015 – konferencja: „Natura ludzka w świetle kultury”. Instytut Filozofii; Katedra Filozofii Człowieka, Katedra Filozofii i Teorii Poznania
- 26–27 listopada 2015 – konferencja: „Sacrum w mieście – wymiar religijny, kulturalny i społeczny”. Instytut Kulturoznawstwa; Katedra Historii Kultury Antycznej i Średniowiecznej
- 3–4 grudnia 2015 – konferencja „Zarządzanie etyką czy etyka w zarządzaniu – odzwierciedlenie rzeczywistości: definicja, teoria, praktyka”. Instytut Filozofii, Instytut Kulturoznawstwa; Katedra Etyki i Filozofii Społecznej, Katedra Historii Kultury Antycznej i Średniowiecznej
- 9–10 grudnia 2015 – konferencja „Polska kultura religijna. Pamięci ks. prof. dr. hab. Daniela Olszewskiego”. Instytut Kulturoznawstwa; Katedra Dziedzictwa Kulturowego Polski
- 1–2 kwietnia 2016 – konferencja z cyklu „Między historią a pedagogiką” pt. „Instytucje edukacyjne na ziemiach polskich w XIX i początkach XX wieku. Konteksty metodologiczne i źródłowe”. Instytut Nauk o Wychowaniu; Katedra Historii Oświaty i Wychowania

Twarze Ignatianum

Dariusz Rott

Profesor nauk humanistycznych, absolwent Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, od 2011 r. zatrudniony w Akademii Ignatianum.



Jako wędrowny humanista nie boi się żadnych wyzwań: był prorektorem szkoły wyższej, rzecznikiem prasowym, profesorem wizytującym w Uniwersytecie św. Cyryla i Metodego w Trnawie na Słowacji (2010–2015) i w Collegium Civitas w Warszawie (2014–2015), redaktorem naczelnym miesięcznika społeczno-kulturalnego „Śląsk” i kierownikiem studiów doktoranckich w Akademii Ignatianum.

Wypromował ośmioro doktorów, w tym najmłodszego doktora nauk humanistycznych w Polsce (25 lat), skakał ze spadochronem, prowadził koncert Renaty Przemyk, uczestniczył w wykopaliskach archeologicznych z czasów wczesnego średniowiecza.

Miłośnik kolejnictwa oraz wszystkiego, co związane z Islandią, w tym islandzkiej kuchni, w czym bywa nieco odosobniony. W ostatnich miesiącach można go często spotkać w restauracji rybnej w porcie w Reykjavíku. Regularnie jeździ na koncerty skandynawskich wykonawców (Low Roar, Soleý, Kari Bremnes, Silje Nergaard). Kolekcjonuje autografy artystów i literatów, pocztówki z mapami oraz monety polskie okresu dwudziestolecia międzywojennego.

Z prywatnego archiwum D. Rotta

Anna Kowalska

W Akademii Ignatianum w Krakowie pojawiła się jako studentka już w 2003 roku, rok później stając się działaczką społeczną na tej uczelni. Piastowała między innymi funkcję Przewodniczącej Samorządu Studenckiego. Kilka lat później została pracownikiem Rektorsatu Uczelni i tak pozostało do dnia dzisiejszego.

Jest żoną instruktora sportu i mamą dwóch synków – Igorka i Boryska. Jej marzeniem jest jeszcze jedna pociecha pomagająca bałaganić w domu.



Poza pracą uwielbia ruch, w szczególności kettlebell, badmingtona oraz długie spacery rodzinne. Ogrom godzin (oprócz rozpieszczania dzieci) spędza nad ręcznymi robotkami: rysowaniem portretów, malowaniem na szkle, pracami igłą i nitką oraz lepieniem figur z mas plastycznych. Dążąc do spełnienia marzeń, rozpoczęła działania w kierunku upowszechnienia swoich prac, założenia bloga i strony www.

Do tej pory jej prace można zobaczyć w albumie Moje wymyślności i wariacje na FB. Spełnienie – to jej sposób na wieczną młodość i hart ducha.

Fot. K. Wawrzyk